

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

W NUMERZE:

X Plenum CRZZ wytyczyło drogi działania ZNP.
O ulgi dla nauczycieli studiujących zaocznie.
Działalność ofiarna, ale pełna sprężystości.
Co sądzi o tegorocznych egzaminach w szkołach ogólnokształcących.
O istocie politechniczności.
W sprawie prac w świetlicy szkolnej.
Jak pracują radzieckie instytuty doskonalenia nauczycieli.

CENA GR 50

WARSZAWA, 10 — 23 SIERPNIA 1952 R.

Ordynacja wyborcza pracującego ludu

1 sierpnia 1952 roku Sejm Ustawodawczy RP na ostatnim swym posiedzeniu uchwalił jednomyślnie ordynację wyborczą do przyszłego Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przepisy nowej ordynacji umacniają władzę ludu pracującego poprzez ustalenie najbardziej demokratycznych zasad wybierania przedstawicieli ludu pracującego do najwyższego organu władzy państwowej, jakim jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; Sejm nasz jest, jak stwierdza Konstytucja, najwyższym wyrazicielem woli ludu pracującego, urzeczywistniającym suwerenne prawo narodu.

Konsekwentna, uczciwa i niefalszowana demokratyczność ordynacji wyborczej — oto przesłanie, jakie napelnia każdego obywatela, który zapozna się z jej treścią.

Nauczyciel polski niejedną już widział ordynację wyborczą, w niejednym wyborach przed wojną brał udział. Na ciemnej i zacofanej wieś przedwojennej nauczyciele pełnili pod naciskiem władz sanacyjnych liczne funkcje w pseudowyborczych komisjach. Dlatego też lepiej niż inni, bo zbliska i bezpośrednio, widzieli sanacyjne „cudza” dokonywane nad urną wyborczą, widzieli bezprawne wycofywanie list kandydatów, szwindły przy obliczaniu głosów, bezprawne uniemożliwianie głosów ważnych itp. Nauczyciele byłego okręgu wyborczego Siedlce, Węgrów, Sokołowa Podlaski pamiętają, jak w roku 1930 lewica chłopska zgłosiła swego kandydata zbierając nań 180 podpisów uwierzyteliwionych, choć „obowiązująca” wówczas ordynacja przewidywała jedynie 60 podpisów i to nie potwierdzanych, pamiętają również, jak lista ta bez żadnych podstaw została uniemożliwiona, a policja granatowa pod presją bogatych i aresztów zmusiła wyborców do wycofania podpisów. Zżymały się serca nauczycieli, którzy musieli patrzeć bezsilnie na dokonywane się bezprawia, co więcej, w strachu przed utratą pracy lub „przeniesieniem dla dobra służby” firmować własnym nazwiskiem jawne szalbierstwa i przekraczanie ustaw. Pamiętają nauczyciele polskie czasy, gdy mimo formalnego równouprawnienia, kobiety polskie były traktowane jako niepełnowartościowi obywatele, gdy systematycznie planowo zamykano przed nimi drogi działalności politycznej i awansu społecznego. Jakże wymowne są cyfry mówiące o udziale kobiet w sanacyjnych sejmach. Gdy do pierwszego sejmiku ustawodawczego weszło 8 posłanek, to w roku 1935 ilość ta spadła do dwu, a w roku 1938 była już tylko jedna posłanka.

Tych kilka faktów wystarczy, aby przypomnieć fałsz i zakłamanie, diametralną rozbieżność liry prawa i życiowej praktyki, jak panowała w politycznym życiu Polski przedwojennej.

Nasza, ludowa ordynacja wyborcza cechuje głęboki demokratyzm — demokratyzm, jakiego nie było i być nie mogło w stosunkach przedwojennych, gdyż wyrósł on na gruncie historycznego zwycięstwa Armii Radzieckiej w II wojnie światowej, na gruncie głębokich i rewolucyjnych przemian, jakie dokonały się w naszym życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym.

W konstytucji narzuconej narodowi przez sanacyjną sforę w kwietniu 1935 r. zniesiono prawo swobodnego wystawiania kandydatów przez partie polityczne i obywateli. W praktyce kandydatów mogli wysuwać jedynie faszystowski rząd. Prawo wybierania do senatu przyszyto tylko tzw. „elicie”, a więc zasłużonym w faszystacji kraju dy-

ktarzom, ludziom o wyższym wykształceniu, oficerom, ludziom udekorowanym orderami. By ograniczyć powszechność wybierania, podniesiono wówczas także znacznie cenę wieku dla czynnego prawa wyborczego z 21 do 24 lat, a dla biernego — z 25 do 30 lat.

Demokratyczność naszej ordynacji przebiega z tego, że wybory w Polsce będą na prawdę równe i powszechne, że nikt z obywateli nie będzie pozbawiony prawa wyborczego.

O powszechności wybierania mówią także konstytucja i ordynacja wyborcza państwa kapitalistycznych, lecz czynią się z deklaracji w zestawieniu z rzeczywistością.

Wiele milionów ludzi w Ameryce nie może uczestniczyć w wyborach z powodu cenzusu zamieszkania. Ograniczenie to godzi w szerokie masy robotników sezonowych i bezrobotnych. W 18 stanach należy zdać specjalny egzamin, zanim zostanie się wciągniętym na listę wyborców. Są to egzaminy ze znajomości literackiego języka angielskiego albo też ze znajomości konstytucji USA lub konstytucji poszczególnego stanu. Oba te ograniczenia godzą w wielomilionowe rzesze imigrantów i Murzynów. W tym w szerokie rzesze Polonii amerykańskiej. Według oceny burżuazyjnych publicystów w USA, w samych tylko 20 pełnoprawnych stanach co najmniej 10 milionów pełnoprawnych Murzynów i niezamężnych białych Amerykanów pozbawionych jest prawa głosu, gdyż nie mogą uścić specjalnego podatku wyborczego. W Szwajcarii do dzisiaj kobiety pozbawione są głosu. Tak oto wygląda w rzeczywistości deklarowana przez burżuazyjne konstytucje powszechność wyborów.

W Polsce Ludowej prawo wybierania ma każdy obywatel, który w dniu wyborów

ukończył 18 lat, bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania w obwodzie głosowania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy. Kobiety mają prawo wybierania na równi z mężczyznami, wojskowi na równi z osobami cywilnymi. Oto przepisy gwarantujące prawdziwą powszechność naszych wyborów.

Pogłębienie demokracji naszego systemu wyborczego znajduje również wyraz w trybie zgłaszania kandydatów oraz w społecznej kontroli wyborów. Prawo zgłoszenia kandydatów na posłów przysługuje organizacjom politycznym, zawodowym, spółdzielczym, ZSCh, ZMP i innym organizacjom masowym ludu pracującego. Kandydatów mogą wysuwać także zebrania pracownicze w zakładach pracy, zebrania gromadzkie, zebrania członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR i żołnierzy. W ten sposób uzyskujemy gwarancję, że kandydaci na posłów to krew z krwi i kość z kości ludu pracującego.

Demokratyczność naszej ordynacji wpływa także i stąd, że przewiduje ona jak najszersze rozumienie bezpośredniości wyborów. Nikt z członków przyszłego Sejmu nie uzyska mandatu poselskiego inaczej jak przez bezpośredni wybór na podstawie absolutnej większości głosów (ponad połowa uzyskanych głosów).

Demokratyczność naszej ordynacji jest potwierdzona też przez zespół środków obywatelskich dla zabezpieczenia całkowitej tajności aktu głosowania.

Ordynacja wyborcza uchwalona przez Sejm Ustawodawczy gwarantuje wszystkim obywatelom nieskrępowane wypowiedzenie się, kogo pragną widzieć w przyszłym Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej

Ludowej, jako swych przedstawicieli i pełnomocników. Dlatego też nadchodzące wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej staną się wielką i radosną manifestacją jedności politycznej narodu polskiego, będą potężną bronią w walce z zachłannością amerykańskiego imperializmu i jego zbankrutowanych i rozbitych w swej masie, lecz wciąż szczerzących nadwyróżnione kły popleczników i zauszników w kraju.

Aby każdy obywatel, zarówno miast jak i najbardziej zapadłych wsi, w sposób jak najbardziej świadomy skorzystał z wielkich swobód demokratycznych zagwarantowanych mu ordynacją wyborczą, trzeba będzie przeprowadzić w terenie wielką akcję oświatową. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tej pięknej i odpowiedzialnej pracy nauczyciel polski zapisze nową, wspaniałą kartę swej społecznej służby. Wspaniale rozwijający się przemysł, oświata, tysiące nowych szkół, przedszkoli i internatów, rosnąca z roku na rok liczba studentów, nie spotykany dotąd rozmach naszego ruchu wydawniczego — to są realia znane każdemu nauczycielowi, to są niezbite dowody konsekwentnego i niezmordowanego wysiłku Państwa Ludowego, mającego na celu podniesienie oświaty i szkolnictwa na jak najwyższy poziom. Nauczyciel już nie pogardzany przez „sanacyjnych kacyków „półinteligent”, lecz nauczyciel współwłaściwy rewolucji kulturalnej, wymieniony w art. 65 Konstytucji wraz z pracownikami nauki, kultury i sztuki, racjonalizatorami i wynalazcami w czołowie inteligencji tworzącej — za bliską i najdroższą sobie rzecz uznaje sprawę wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wiedząc, że niosą one zapowiedź dalszego, wspaniałego rozwoju całej gospodarki kraju, a wraz z nią jego warsztat pracy i osobistej sytuacji społecznej i materialnej.

Bogaty plon wydały pola



W akcji żniwnej dopomagała spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om i pracującym chłopom młodzież szkolna przebywająca na koloniach letnich

X Plenum CRZZ wytyczyło drogi działania ZNP

W DNIACH 29 i 30 lipca obradowało w Warszawie X Plenum CRZZ. Dokonało ono krytycznej oceny dotychczasowej działalności w świetle uchwał VII Plenum KC Partii i wytyczyło zadania dla całego ruchu zawodowego na dalszej drodze walki o pokój i Plan 6-letni w umacnianiu spójności między miastem i wsią. Jak wykazał w swoim referacie przewodniczący CRZZ tow. W. Kłosiewicz oraz liczne głosy dyskusji, związki zawodowe mają poważne osiągnięcia i znaczny wkład w historyczne dzieło budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Związki zawodowe rozwinęły w różnych formach i upowszechniały ruch socjalistycznego współzawodnictwa. Jest on dziś już poważną dźwignią naszej gospodarki, jednym z głównych czynników produkcyjnych. We współzawodnictwie bierze obecnie udział od 72 do 75% ogółu robotników i pracowników. Te liczby mówią równocześnie o poważnym wzroście poziomu świadomości politycznej mas pracujących, o umacnianiu się postawy tych mas jako odpowiedzialnych gospodarzy kraju.

Ale związki zawodowe, jako główny organizator ruchu socjalistycznego współzawodnictwa nie uniknęły szeregu błędów i niedociągnięć w tej podstawowej dziedzinie swej pracy.

Tymi błędami i niedociągnięciami było przede wszystkim to, że ogniwa związkowe koncentrowały swą uwagę i wysiłki na zobowiązaniach okolicznościowych bez równoczesnej troski o systematyczny rozwój współzawodnictwa, przeprowadzali niedostateczną kontrolę przyjętych zobowiązań, nie przewidywali z dostateczną siłą schematyzmu w podejmowaniu zobowiązań. Niedostateczną operatywność przejawiali w upowszechnianiu nowych, wyższych form współzawodnictwa. W słabszym stopniu były się o to, aby plany produkcyjne doprowadzone zostały do wszystkich stanowisk pracy.

Mówiąc o podstawowych warunkach zwyciężania trudności i wykonania planów produkcyjnych, na pierwszym miejscu postawił tow. Kłosiewicz sprawę zorganizowanego zabezpieczenia siły roboczej dla naszych zakładów i zahamowania zbyt dużej płynności kadr, co można osiągnąć drogą ocena troskliwą opieką materialną ludzi przyjętych do pracy.

Mówiąc o rozwiązywaniu podstawowego problemu wskazanego przez VII Plenum KC Partii, jakim jest sprawa umacniania spójności między miastem i wsią, tow. Kłosiewicz wskazał na szczególne zadania związków między nimi i ZNP.

Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego powinien szczególnie głęboko przemyśleć wszystkie problemy, związane z zagadnieniem umocnienia spójności między miastem a wsią, bowiem w tej dziedzinie szczególna rola przypada nauczycielstwu.

Manie wiele przykładów pozytywnego politycznego oddziaływania dużej części nauczycieli wiejskich na masy chłopskie, nie mniej jednak pewna część nauczycieli nie rozumie jeszcze w pełni zadań wysuwanych przez Partię i Rząd na wsł i nie współdziała w ich realizacji. Nie wolno nam również tracić z oczu prób wrogiej działalności na tym ważnym odcinku.

W DYSKUSJI nad sprawami poruszonymi w relacjach zabrał głos przewodniczący Zarządu Głównego naszego Związku, tow. Eustachy Kuroczko, który stwierdził, że w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR nauczycielska organizacja zawodowa musi dokonać na wszystkich szczeblach gruntownej rewizji zarówno swego programu pracy, jak i głęboko zastanowić się nad nowymi środkami i metodami działania. Trzy podstawowe zagadnienia wymagają szczególnie wnikliwego przemyślenia przez szeroki aktywny i ogół członków ZNP.

Pierwsze — to walka o coraz wyższy poziom nauczania i wychowania milionowych rzesz młodego pokolenia, przyszłych budowniczych życia naszego narodu.

Drugie — to powszechny, czynny udział nauczycielstwa w życiu społeczno-politycznym poszczególnych środowisk, a przede wszystkim wsi.

Trzecie — szeroko pojęte szkolenie kadr pedagogicznych.

W rozwiązywaniu tych trzech węzłowych zagadnień Związek dał w ostatnich latach spory wkład i ma pewne osiągnięcia. Wzrosła aktywność komórek związkowych i odpowiedzialność za poziom i wyniki nauczania i wychowania w tysiącach szkół. Upowszechniają się nowe metody i formy pracy związkowej w postaci narad wytwórczych, przenoszenia doświadczeń przodują-

cych pedagogów. Ale daleko nam jeszcze do pełnego przewyciężenia w całym stylu codziennej pracy różnego rodzaju pozostałości z okresu szkoły burżuazyjnej. Nie śmiało jeszcze wkraczają nasze ogniwia związkowe (ZOZ i MOZ przede wszystkim) w pracę słabych nauczycieli, którzy mają niedostateczne wyniki działalności, żeby im pomóc, podciągając na wyższy poziom, wskazać skuteczne środki doskonalenia zawodowego, a przez to i drogę do lepszych osiągnięć. Słabą także rozwijaliśmy inicjatywę, aby upowszechniać doświadczenia najlepszych nauczycieli, ich metody pracy. Doświadczenia każdego z nas wskazują, że autorzy nauczyciela w środowisku, a więc i możliwości jego oddziaływania na środowisko, zależą głównie od poziomu i wyników nauczania i wychowania młodzieży.

W ŚWIEŹLE wskazań referatu Prezydenta Bieruta stoi przed naszą organizacją odpowiedzialne zadanie rozwinięcia szerzej aktywności wielotysięcznej rzeszy nauczycieli w życiu społecznym i w życiu zawodowym, a przede wszystkim nauczycieli wiejskich.

Ogniwa terenowe (ZOZ, MOZ, oddziały i okręgi) nie mogą poprzestać na nawoływaniu tylko (przy sposobności) i podkreślaniu wielkiej wagi pracy społecznej nauczyciela. Sytuacja wymaga od nas nowych metod działania, a przede wszystkim wydatniejszej i skuteczniejszej pomocy organizacyjnej.

W planach pracy ZOZ i MOZ oraz wyższych ogniw przewidzieć musimy specjalne narady (dobrze przygotowane), na których zapoznawać się będziemy z metodami i formami dobrej pracy społecznej w konkretnych środowiskach i na różnych jej odcinkach, a więc z metodami i formami dobrze prowadzonej propagandy politycznej, nowych sposobów gospodarowania, czytelnictwa, prac zespołowych świetlicowych itp.

Z tymi sprawami wiąże się ściśle zagadnienie szkolenia kadr, pomocy i opieki Związkowi nad nimi. Trzeba otwarcie powiedzieć, że w rozwiązywaniu tego problemu nie wyszliśmy dotąd poza ramy szkolenia ideologicznego. Nie pomniejszając w niczym ważności tej pracy — musimy jednak przyznać, że jest to poważne zwrócenie naszych obowiązków w stosunku do potrzeb i możliwości.

VII Plenum KC Partii nakazuje nam znacznie szersze rozwinięcie inicjatyw w możliwie najbardziej konkretnych formach. Musimy zrobić się ściślej i systematycznie współpracować z ośrodkami doskonalenia kadr (PODKO, WODKO, MODKO) w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, upowszechnianiu doświadczeń.

ALARMUJĄCA jest sprawa większej troski i pomocy związkowej dla nauczycieli dokształcających się zaocznie (korespondencyjnie) lub dojeżdżających do różnych ośrodków naukowych. Liczne fakty wskazują na to, że wysiłki tych kolegów i znaczenia ich pracy nie doceniają ani lokalne władze szkolne, ani ogniw Związku.

Traktując tę sprawę jako czysto osobistą, prywatną sprawę, nie biorąc go pod uwagę przy ustalaniu planów letnich (okienka), rozdzielaniu dodatkowych funkcji itp. Cały klimat i ustosunkowanie się zarówno kierownictwa, jak i kolektywów jest często bardzo nieodpowiednie, nacechowane lekceważeniem szczególnej sytuacji zdobywającego wyższe kwalifikacje kolegi, a nie rzadko wprost wrogi. Przełamanie tej atmosfery, dopilnowanie, żeby jak najwłaściwiej rozłożona była praca tych kolegów w szkole, udzielanie im w miarę możliwości pomocy materialnej — to elementarne obowiązki ZOZ i MOZ oraz oddziałów naszego Związku.

Więcej się z tym ściśle także obowiązek zwiększenia pomocy dla tysięcy nauczycieli niewykwalifikowanych. Ogniwu poświatowego naszego Związku muszą poznać na wskroś warunki pracy każdego niewykwalifikowanego nauczyciela i robić wszystko, aby je polepszać, umożliwiając zdobycie pełnych kwalifikacji.

Te przykładowo poruszone zagadnienia wskazują, że w świetle VII Plenum KC Partii każda komórka naszego Związku powinna przeprowadzać jak najgruntowniej analizę dotychczasowych metod i form pracy, wzmocnić kierownictwo i kontrolę wykonania uchwał, by mogła sprostać zaskazanym obowiązkowi w wielkim dziele budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, którego nowy etap wskazał w swym referacie Prezydent Bolesław Bierut.

WOJCIECH POKORA

Komitety rodzicielskie i opiekuńcze pomagają w przygotowaniu nowego roku szkolnego

Przygotowania do roku szkolnego 1952/53 w Rydzynie są już w pełnym toku. We wszystkich szkołach rozbrzmiewają odgłosy uderzeń kłami, młotów, wszędzie widać pracujących murarzy, stolarzy, ślusarzy. Poważnym motorem tak ożywionego tempa pracy w budynkach szkolnych jest akcja współzawodnictwa, która zmobilizowała społeczeństwo rydzynie do pomocy w przygotowaniach do nowego roku szkolnego.

Na apel Miejskiej Komisji Współzawodnictwa, utworzonej na terenie Wydziału Oświaty MRN przy współdziałaniu ZNP, zawiązały się szkolne komitety, które ustaliły potrzeby swoich szkół, opracowały plany pracy, podjęły zobowiązania, wezwali inne szkoły do współzawodnictwa, zawarły umowy i dopilnowały przebiegu realizacji zobowiązań, składając okresowe meldunki z ich wykonania.

Ważną pozycją w planie współzawodnictwa są zadania ponadplanowe, dla których wykonania zostały zmobilizowane poważne środki finansowe, dostarczone głównie przez komitety rodzicielskie i szkolne komitety opiekuńcze. Zobowiązania te dotyczą remontów sal, organizacji pracowni naukowych, zakupu i naprawy sprzętu szkolnego, przygotowania nowych pomieszczeń na terenie szkół,

naprawy drzwi, zamków i pieców, oświetlenia okien, poprawienia urządzeń sanitarnych i higienicznych.

Komitety rodzicielskie szkół nr 2 i 3 wykonały już całkowitą zmianę instalacji elektrycznej z prądu stałego na zmienny. Wartość tych prac wynosi 7.000 złotych. Obecnie pracują przy odnawianiu 6 sal szkolnych oraz dokonują naprawy płotu, otaczającego obiekty szkolne.

Komitet Rodzicielski Szkoły nr 4 zradiofonizował budynek szkolny, kupując adapter, mikrofon i wymieniając dotychczasowe głośniki magnetyczne na elektrodynamiczne. Naprawi maszynę do pisania, zakupił 20 krzeseł, zainstalował gaz w jadalni.

Komitet Rodzicielski Szkoły nr 7 postarał się o nowoczesne urządzenie radiofoniczne, za które zapłacił 4.350 zł. Prace zaplanowane przy urządzeniu biblioteki szkolnej są na ukończeniu. Wartość zobowiązań wynosi 7.000 zł.

Komitet Rodzicielski Szkoły nr 9 wykończył już pracownię fizyko-chemiczną z instalacją gazową i wodociagową oraz zakupił maszynę do pisania. Komitet Opiekuńczy, składający się z pracowników Fabryki Kartonów, wymalował kancelarię i pokój nauczycielski oraz dwie sale szkolne.

Komitet Opiekuńczy Szkoły nr 5, który jest Okręgowy Zarząd Kln, zmontował kompletny aparat projekcyjny w skotastymy za sumę 4.003 zł, oraz zakupił adapter gramofonowy z 10 płytami.

Komitet Opiekuńczy Szkoły nr 23 Państw. Zakładów Wytworni Mat. Elektrotechnicznych zradiofonizował nowy budynek szkolny i ulepszył instalację dzwonkową. Koszt wykonanych urządzeń wyniósł 5.750 zł.

Poważne obowiązki przyjęły na siebie Komitety Rodzicielskie i Opiekuńcze Szkoły nr 14. Urządziły one pracownię fizyko-chemiczną, doprowadziły do niej gaz, założyły tablicę rozdzielczą, zakupiły 3 specjalne szafy do pomocy naukowych, najniebezpieczniejsze pomoce naukowe, postarały się o zasłony do okien pracowni, ekrany do wyświetlenia filmów i przeznaczyły, zakupiły stoł doświadczalny do fizyki, wymalowały 6 klas i korytarze. Na samo urządzenie gabinetu przeznaczony 11.150 zł, na wymalowanie klas — 1.500 zł.

Ogółem na koszt komitetów rodzicielskich i opiekuńczych zostały wyremontowane 23 sale szkolne, 25 innych pomieszczeń. Pomalowano 140 ławek, przebudowano 120 ławek starego typu na 2-osobowe, zakupiono 90 nowych krzeseł.

6 komitetów rodzicielskich wyasygnowało po 1.500 zł na zakup pomocy naukowych. Wszystkie komitety zwróciły baczną uwagę na uporządkowanie obiektów szkolnych, wyrównały dziedzińce szkolne, naprawiły parkany, przeznaczyły poważne kwoty na ozdobienie budynków szkolnych kwiatami. Komitet Rodzicielski Szkoły nr 17 założył 55 metrów nowej siatki oraz naprawił uszkodzoną na długości 94 metrów.

Ogólna wartość zobowiązań komitetów rodzicielskich i opiekuńczych wyniosła 152.423 zł.

Jak widać z powyższego, społeczeństwo bierze aktywny udział poprzez komitety rodzicielskie w akcji przygotowania bazy materialnej do nowego roku szkolnego. Komitety zdają sobie sprawę, że ani jeden dzień nowego roku szkolnego nie może być stracony i że młodzież winna przystąpić do normalnej nauki szkolnej bez spóźnień i zahamowań.

• • •

Dzieki staraniom Komitetu Rodzicielskiego oraz Opiekuńczego Szkoły Podstawowej w Jastrowie, pow. Wałcz, woj. Koszalin, remont budynku szkolnego jest już na ukończeniu. Sprawdzona też już została znaczna część opalu. Komitety te pomyślały także o różnych drobnych naprawach. Komitet Rodzicielski we Wrześni, pow. Koszalin, naprawił ogrodzenie szkolne, udzielił pomocy przy zakładaniu ogródków miczurinowskich, wstawił brakujące szczyby, klamki, podorałabli klucze. Komitet Rodzicielski Szkoły-Pomnik w Gdnie — jak pisał kol. K. Bryja — zakupił meble dla pracowników geograficznej za sumę 13.333 zł 20 pułpito dla sali śpiewu, podium dla dyrygenta chóru, ławeczki dla chórzystów, tablicę do nut, podium pod fortepian i pianino — łącznie za sumę 5.013 zł, mównicę do auli za 700 zł, przeprowadził drobne remonty w szkole wartości 2.000 zł, zradiofonizował budynek szkolny przeznaczając na ten cel 2.203 zł, zakupił aparat kinowy za 6.800 zł oraz zaopatrzył szkołę w opa-

Pamiętać o uczniach zdających egzaminy poprawkowe

Nie wszystkie dzieci Szkoły Podstawowej nr 125 w Warszawie przeszły do następnej klasy. Część z nich, tj. grupa składająca się z 33 uczniów klas od IV do VII, musi odbyć egzamin poprawkowy i dopiero na tej podstawie może uzyskać promocję. Otrzymałyśmy odpowiedź na dane komisja wychowawczo - naukowa komitetu rodzicielskiego — już na kilka dni przed zakończeniem roku szkolnego podjęła akcję zaopiekowania się dziećmi, które z różnych przyczyn musiały podlegać egzaminom poprawkowym. Dnia 21 czerwca zwołano zebranie rodzicielskie z udziałem zainteresowanych uczniów oraz wychowawców i nauczycieli. Na zebraniu tym wytłumaczono kolejno wszystkim rodzicom przyczyny ocen niedostatecznych ich dzieci i wskazano na konieczność zaopiekowania się nimi celem stworzenia warunków do jak najlepszego przygotowania się do egzaminów. Każde z rodziców podpisało dostarczoną sobie przez członka komitetu rodzicielskiego kartkę, na której widniało nazwisko dziecka, nazwa przedmiotu poprawkowego, data egzaminu, termin rozpoczęcia konsultacji z nauczycielami oraz godziny zajęć.

W dniu zakończenia roku nauczyciele wręczyli dzieciom kartki z zaznaczonym na niej materiałem do powtórzenia wraz z podaniem rozdziałów, stron, numerów ćwiczeń oraz zadań. Uczniowie otrzymali wskazówki, jak mają się uczyć, by złożyć egzamin. Zapewniono młodzieży, że systematyczna praca, rozplanowana na każdy dzień, przyniesie pożądane rezultaty. Uchwalono, że miesiąc lipiec poświęcony będzie dzieciom na odpoczynek. Jeśli jednak zechcą, mogą po trochu uzyć się w domu lub podczas pobytu na koloniach. Wszyscy zainteresowani nauczyciele zobowiązani są w miesiącu sierpniu organizować dla dzieci konsultacje z zakresu swoich przedmiotów niezależnie od codziennej pomocy przewidzianej ze strony kol. Strzelczyka, opiekuna świetlicy. Wszystkie dzieci, wyjeżdżające na kolonie urzędową przez własną szkołę, a objęte egzaminem poprawkowym, postanowili rozpocząć przygotowanie do egzaminu poprawkowego jeszcze przed wyjazdem. Opiekę nad nimi roztoczyli absolwenci kl. VII pod kierunkiem nauczycieli. Nauka trwała w ustalonym czasie.

Dowodem zainteresowania dzieci egzaminami poprawkowymi był fakt, że po powrocie z kolonii kilkoro z nich udało się do szkoły prosić o przyspieszenie terminu rozpoczęcia konsultacji, czemu zadośćuczyniono.

Przy końcu lipca wysłano do dzieci zawiadomienia przypominające o terminie konsultacji.

Przy stolikach siedzą dzieci pochylone nad książkami i zeszytami. Codziennie przychodzą do szkoły o godz. 9 rano i pracują przez 2 godziny. Jedni uczniowie proszą o sprawdzenie zadań i jeśli są dobrze rozwiązane, odchodzą do domu, by dalej samodzielnie pracować. Inni dopominają się o przepytanie lekcji z historii lub geografii, następnie — o skontrolowanie ćwiczeń z gramatyki. Wszystkie zauważone błędy omawiane są z dziećmi szczegółowo. Wandzia Perkowska, ucz. kl. V, otrzymała poprawkę z rachunków. Woli pozostać w szkole przez dwie godziny przeznaczone na konsultację, trudno jej bowiem poradzić sobie samej. Teraz wykonuje cztery działania na liczbach całkowitych, by następnie przejść do ułamków, właściwego materiału klasy V.

Tak zadecydował nauczyciel matema tyki, Wandzia bowiem musi uzupełnić braki. Dziewczynka myśli się jednak w o dojmowaniu liczb pięciocyfrowych. Z troską spogląda na opiekuna. Kol. Strzelczyk szybko do niej podchodzi i łagodnie tłumaczy. Przerobivszy kilka przykładów uczennica czuje się zadowolona. Prosi o nowy materiał. Przed chwilą trzech chłopców z kl. VI skończyło pisać dyktando na „6” niewymienne. Teraz następuje omawianie błędów wspólnie z nauczycielem. Chłopcy otrzymują dwa ćwiczenia do uważnego przepisania w domu, a ponadto mają przyswoić pewną grupę wyrazów z przerabianego zakresu ortografii. Po chwili też zęgnają się. Od czasu do czasu wchodzi na salę kierowniczka szkoły i interesuje się pracą oraz postępami dzieci. Cieszy się zauważając widoczne wyniki u niektórych dzieci. A oto Józio Gąsiorowski, ucz. kl. VII, dobrze już opanował działania na liczbach względnych, pracowicie wykorzystując godziny konsultacji. Właśnie przed chwilą otrzymał inny materiał do przerobienia i ugruntowania. W domu także przebróbi kilka przykładów, które mu zajmą pół godziny czasu.

(n. ż.)

O ULGI DLA NAUCZYCIELI STUDIUJĄCYCH ZAOCZNIE Trzy dni z książką wśród chłopów

Studia zaoczne na wyższej uczelni, oparte na wzorach radzieckiej pedagogiki, stawały poważne osiągnięcia społeczne dla ludzi pracy, pragnących studiować, a zatrudnionych nieraz bardzo daleko od ośrodków uniwersyteckich. Szczególnie doniosłe jest znaczenie studiów zaocznych przy WSP dla nauczycieli szkół podstawowych mających zdobyć kwalifikacje do nauczania w szkole średniej bez odrywania się od pracy zawodowej.

Studia zaoczne przy WSP powstały w roku akademickim 1949/1950. W roku 1953/54 otrzymaliśmy pierwszą kadry absolwentów. Już obecnie liczba słuchaczy na studiach WSP przekracza 3000 osób, co stanowi około połowy ogółu słuchaczy WSP stacjonarnych i zaocznych. Nauka na studium zaocznym trwa obecnie 4 lata i obejmuje program zgodny z programem stacjonarnej trzyletniej WSP. W ciągu całego roku szkolnego słuchacze studium zaocznego przebiegają w miejscu pracy zadani im materiały, korzystając ze skryptów, komentarzy i porad fachowców w terenowych punktach konsultacyjnych. Rok szkolny na studium rozpoczyna się długą, nocną sesją leńnią, trwającą przez 6 tygodni, od 2 lipca do pierwszych dni sierpnia. Również w okresie ferii zimowych odbywa się 8-dniowa sesja nocna.

Realność wyników studium zaocznego może być, niestety, mimo właściwych założeń organizacyjnych, podważona na skutek złego ustalenia pracy zawodowej słuchaczy w ciągu roku szkolnego. Słuchacz studium, nauczyciel szkoły podstawowej, musi w ciągu całego roku szkolnego pracować systematycznie nad rocznym kursem objętych programem przedmiotów, by rzeczywiste zdobyty duży zasób wiadomości i odpowiednią umiejętność ich praktycznego stosowania, bez czego nie da sobie rady jako nauczyciel szkoły średniej. Musi więc mieć na to w ciągu roku szkolnego czas wolny od zajęć służbowych i społecznych. Jego tydzień pracy musi zamykać w sobie jak gdyby dwa podokresy, jeden — szkolny i drugi — przeznaczony na pracę przygotowawczą do najbliższej konsultacji do kolejnego egzaminu, do wykonania zadań kontrolnych i wymaganych ćwiczeń.

W ciągu 4 lat, mając na przestrzeni całego roku szkolnego dostateczną ilość wolnego czasu na studia, słuchacz studium zaocznego może całkowicie dorównać poziomem przygotowania naukowego słuchaczowi studium stacjonarnego. Jeśli zważymy, że słuchacze studium zaocznego to zazwyczaj nauczyciele społecznie bardzo aktywni, o dobrej postawie ideologicznej i często produkujący w pracy zawodowej, zrozumiemy, że wielu z nich może zająć w szkołach średnich czołowe miejsce w kadry nauczycielskiej.

A jak jest obecnie?

Gdy jako delegat Zarządu Głównego przybyłem z końcem lipca br. na ilustrację letniej sesji nocnej studium zaocznego WSP w Łodzi i wysłuchałem relacji kilkudziesięciu przedstawicieli słuchaczy — otrzymałem obraz sytuacji w terenie, która budzi niepokój o dalszy rozwój studium zaocznego WSP w Łodzi, liczącego około 1500 słuchaczy. Okazuje się, iż terenowe władze szkol-

Co winni czytać nasi uczniowie

H. Sienkiewicz — Rok 1556, wyd. MON, t. 1951, str. 199.

Fragmenty „Potopu” dające obraz udziału chłopów i mieszczan w wojnie narodowej z nazajmied szwedzkiej. Do wykorzystania przy opracowaniu tego tematu w nauce historii w kl. VI.

J. Hen — Moja kompania, wyd. MON, t. 1951, str. 35.

Opowieść o walce żołnierzy polskich pod Lenino. Nadaje się dla uczniów kl. VI — VII.

B. Jamieliński — Opowiadania o Gajdardze, wyd. „Nasza Księgarnia”, r. 1951, str. 166.

Książka zapoznaje czytelnika z życiem i działalnością ulubionego pisarza dziecięcego. Nadaje się do opracowywania w uczniowskich kółkach literackich już od kl. V.

S. Bobrow — Dwurogi czarodziej, wyd. „Książka i Wiedza”, r. 1951, str. 390.

Książka wprowadza w sposób pomysłowy młodego matematyka — licealistę w trudne zagadnienia algebraiczne i geometryczne. Do wyzyskania w kółkach matematycznych.

St. Skowron — Co wiemy o dziedziczności, wyd. „Czytelnik”, r. 1951, str. 49.

Autor daje zarys współczesnej radzieckiej genetyki, podkreślając jej znaczenie dla teorii i praktyki. Lektura pozwoli pogłębić i uzupełnić program biologii w kl. XI.

A. Puszkini — Bajka o carze Saitanie, wyd. „Nasza Księgarnia”, r. 1951.

Lektura może być wykorzystana w kl. IV—VI przy omawianiu folkloru.

A. Liebfeld — Opowiadania młodych hutników i B. Zagala — Sztęgar oprowadza, wyd. „Książka i Wiedza”, r. 1951 i 1950, str. 76 i 68.

Bogato ilustrowane opowiadania o pracy hutnika i górnika w Polsce Ludowej mogą być wykorzystane w kl. IV — VII przy omawianiu rozwoju naszego przemysłu.

W. Wasilewska — Kryształowa kula Krysztofa Kolumba, wyd. MON, r. 1951, str. 92.

Opowiadanie o młodych latach Kolumba. Pomoc w realizowaniu programu języka polskiego w kl. VI.

J. Żabłowski — Tygrys czy jagnię, wyd. „Książka i Wiedza”, r. 1951, str. 115.

Autor w 13 opowiadaniach wyjaśnia pojęcia „szkodnika” w przyrodzie. Odpowiada poziomowi kl. V — VI.

E. Rubinowicz — Kalkulokop i Bumerang, wyd. „Nasza Księgarnia”, r. 1951, str. 16 i 19.

Książeczki podają prosty sposób budowy przyrządów. Pozwalają wprowadzić element politechniczny w kl. V — VII.

I. Chałmierz — Człowiek kieruje lotem pszczoły, wyd. „Wiedza Powszechna”, r. 1951, str. 31.

Opowiadanie o życiu pszczoły. Pomaga w realizowaniu programu biologii w kl. VI.

J. Gajal — Czarnosiwość, wyd. „Książka i Wiedza”, r. 1951, str. 35.

Reportaż o założeniu spółdzielni produkcyjnej. Dla młodzieży od kl. VII.

Było to wczoraj, wyd. „Nasza Księgarnia”, r. 1951, str. 288.

Wybór wspomnień z pamiętników bezrobotnych „chłopów, emigrantów i lekarzy. Problematyka przewidziana w programie kl. VIII—XI.

ne nie chcą zgłębzać słuchaczy na konsultacji, a dyrektorzy szkół i terenowe ognia związkowe nie biorą najszybciej pod uwagę szczególnej sytuacji słuchaczy studium zaocznego i wyznaczają im zajęcia służbowe i społeczne w terminach kolidujących z ich pracą na studium. Przytoczone przez słuchaczy na naradzie fakty świadczą o niezrozumieniu ze strony dołowych ogniw administracji szkolnej znaczenia studium, które stanowi dla Państwa duży wydatek i musi opłacić się przez uzyskanie odpowiedniej liczby rzeczywistej wyżej kwalifikowanych nauczycieli. Również ognia związkowe wykazują najczęściej zupełną obojętność wobec tej sytuacji kilkutyśięcnej rzeszy członków Związku. Należy bowiem założyć, że stosunek do słuchaczy pozostałych studiów zaocznych, w Warszawie, Gdańsku i Krakowie, nie jest inny niż ujawniony na naradzie w Łodzi.

Oczywiście, że w takiej niesprzyjającej atmosferze wielu słuchaczy załamuje się. Podawano przykład odpadu słuchaczy na grupie matematycznej, gdzie ze 190 zostało zaledwie 25 osób. Przeprowadzone przez Ministerstwo Oświaty badanie odpadu na studium w Gdańsku, Krakowie, Łodzi i Warszawie nie dało wprawdzie tak żaskakujących cyfr, jednak procent był na ogół wysoki. Sprawozdanie Ministerstwa wymienia obok innych jako główną przyczynę nadmierne obciążenie słuchaczy obowiązkami służbowymi i społecznymi.

Można by obecny stan określić jako katastrofalny dla rozwoju studium.

Wielkie osiągnięcie społeczne, jakim jest szeroko rozpowszechniona organizacja studium zaocznego WSP, nie może być podważona przez niewłaściwe ustalenie pracy słuchaczy w terenie. W związku z tym nasuwa się konieczność przyznania ulg w rozkładzie zajęć dla słuchaczy studium zaocznego WSP przez Ministerstwo Oświaty. Przyznanie ulg powinno byłoby nastąpić w drodze zarządzenia Min. Oświaty, wprowadzającego z początkiem roku szkolnego 1952/53 dla słuchaczy studium zaocznego

WSP, pracujących w szkołach wyżej zorganizowanych, 5-dniowy tydzień pracy, co w rezultacie pozwoliłoby bardzo znacznej grupie słuchaczy przeznaczyć dwa dni w tygodniu na naukę. Zwolnienie od zajęć w sobotę nie powinno w naszym narzucie normalnego toku pracy szkoły ani zmniejszyć obowiązkowej liczby godzin pracy słuchacza studium, ani też spowodować dodatkowego obciążenia budżetu szkoły. Zostawienie słuchaczom 2 wolnych dni w tygodniu musi dotyczyć również ich zajęć społecznych. Dyrekcje szkół w których uczą słuchacze studium winny dopilnować, by oni przeznaczali na naukę cały czas wolny od zajęć służbowych i społecznych.

Proponowane rozwiązanie możliwe byłoby do zrealizowania tylko na terenie szkół wyżej zorganizowanych. Ministerstwo Oświaty mogłoby wykorzystać zbliżające się konferencje sierpniowe i przekazać kierownikom szkół określone zadanie robocze, zlecając, tam gdzie stopień organizacyjny szkoły na to pozwala, wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy dla słuchaczy zaocznych WSP.

Ministerstwo Oświaty zamierza ująć całość zagadnienia studiów zaocznych w ramy zasadniczego rozporządzenia, którego jeszcze dotąd nie ma, chociaż studia zaoczne istnieją od 3 lat. Odrębne programy przedmiotowe, a przede wszystkim odrębne metody dydaktyczne dla studiów zaocznych wymagają oczywiście dla ich należytego opracowania długotrwałych przygotowań. Oczekiwać również należy wydania regulaminu studiów. Ministerstwo Oświaty będzie musiało zająć stanowisko w sprawie studium zaocznego. Długi rejestr nie rozwiązuje zagadnienia studium zaocznego WSP nie powinien wpłynąć na opóźnienie decyzji Ministerstwa wobec wysuniętego tu zadania wolnej soboty dla nauczycieli — zaoczników pracujących w szkołach wyżej zorganizowanych.

DR ARTUR BARDACH
Wydział Szkół Wychowawczych
ZG ZNP

Nie uniknęliśmy błędów w szkoleniu aktywu związkowego

W dniach od 7 do 12 lipca br. w jednym z ośrodków szkoleniowych CRZZ odbyły się kursy dla powiatowych działaczy Zw. Zaw. Naucz. Polskiego. Uczestnicy, przybyli na kurs nauczycielski podczas wakacji, poświęcili część swego odpoczynku dla wypełnienia obowiązku organizacyjnego. Fakt ten świadczy dodatkowo o ich postawie ideowej, zwłaszcza że większość przybyłych to aktywiści społeczni i zatrudnieni bezpośrednio w szkole, a nie urlopowani do pracy związkowej. Większość z nich — to ludzie starsi. Młodzież do lat 26 stanowiła zaledwie 20% uczestników.

Mimo wysiłków ze strony zarządów okręgowych w postaci odpraw, indywidualnych rozmów na kursach, nie osiągnięto 100% obecności. Jeżeli w Poznaniu odsetek przybyłych wynosił 84% w stosunku do planowanego, w Warszawie 70%, to w Szczecinie zaledwie 50%. Przyczyną niezgłoszenia się delegatów z niektórych powiatów (Pultusk, Węgrów i inne) było wezwanie nauczycielstwa przez poszczególne resorty oświatowe na kursy zawodowe, na kolonie letnie oraz udział nauczycielstwa w aktualnych akcjach masowych. Dokonana po zakończeniu kursów analiza nasuwa wniosek, aby zamierzone przez Zarząd Główny kursy były wprowadzone do planu rocznego i podane do wiadomości ogniom podrzędnym już na początku roku kalendarzowego. Zarządy oddziałów powiatowych ze swej strony wyznaczać na kurs najbardziej w tym kierunku przygotowanych kolegów i uchronić ich na ten czas przed innymi funkcjami. Udział na kursie winien być uważany za jeden z najważniejszych obowiązków działacza związkowego. Jeżeli zarządy okręgowe, np. stołeczny, dobrały uczestników na podstawie dopiero co

przeprowadzonych wyborów, zaś okręg warszawski pod kątem przyszłego wyboru, to niektóre oddziały powiatowe posyły na linii najmniejszego oporu, kierując na kurs przygodnych uczestników albo też na kurs przybył sam przewodniczący, który niekiedy sąje się tzw. „żelaznym słuchaczem” na wszystkich kursach. W przyszłości powinien przewodniczący wyznaczyć do współpracy pozostałych członków prezydium bo przecież sam jeden nie będzie w stanie zrealizować wytycznych otrzymanych na kursie. Zarządy okręgowe winny na ten moment zwrócić uwagę.

Czy kursy lipcowe spełniły swoje zadanie? Za podstawę do odpowiedzi i oceny posłużyć mogą wypowiedzi uczestników wyrażone w ankiecie. Nawet najbardziej krytycznie nastawiona komisja M. K. w Warszawie przyznała, że dzięki zwiększeniu konkretnych wiadomości, do-

Zostałem zaproszony na kurs bibliotekarzy gminnych w Szczecinie, żeby w oparciu o własne doświadczenie powiedzieć coś o metodach propagandy czytelnictwa na wsi.

Dzieliłem się, jak mogłem, tym wszystkim, co było mi znane, wskazywałem możliwości podniesienia czytelnictwa na wysoki poziom. W ciągu kilkunasu godzin opowiadałem, jakie formy propagandy czytelnictwa można stosować, ale na wszystko otrzymałem niezmienną odpowiedź: „Wszystkie te formy propagandy czytelnictwa do niczego nie doprowadzą, bo chłop nie interesuje się książką i nie chce czytać”.

Nie mogłem pogodzić się z tym, aby masę ludową w odrodzonej Polsce nie interesowały się książką. Byłem przekonany, że niski poziom czytelnictwa na wsi jest spowodowany nieumiejętnością propagowania książki. Postanowiłem więc iść z książkami na wieś, aby przekonać bibliotekarzy gminnych, że są w błędzie.

Zwróciłem się więc do Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej, żeby wyznaczył mi najtrudniejszą gromadę — otrzymałem z Wojewódzkiej Biblioteki 235 książek załadowanych do trzech wozików i byłem gotów.

Wybór padł na gromadę Strzeszów powiatu gryfickiego, gdzie na punkcie bibliotecznym było tylko 7 czytelników. Pożnym wieczorem 27 października dotarłem z trzema wozikami książek do Strzeszowa i, jak planowałem, zatrzymałem się w szkole. Postanowiłem zacząć od dzieci. We wszystkich czynnościach wstępnych pomagała mi kierowniczką miejscowej jednoklasówki, ale sama nie wiedziała w powodzenie mojej pracy.

Na drugi dzień rano rano porzuciłem wszystkie przywiezione książki w sali szkolnej, gdzie się tylko dało: na ławkach, na stołach, na oknach i tablicach. Gdy o 8 godzinie dzieciarnia przyszła do szkoły, zastała salę udekorowaną barw-

nymi planszami pięknie wydanych książek i książeczek. W pierwszej chwili dzieci trzymały się z daleka, bo nie wiedziały: czy mają prawo wziąć te cuda do ręki, a gdy dowiedziały się, że wolno im oglądać, czytać, wybierać książki i wypożyczać do domu — zaroilo się jak w ulu.

Dalem wszystkim zupełną swobodę, mogli robić co im się podobało, były tylko nie zaplamity i nie niszczyły książek. Toteż dzieciaki miały zajęcia od godziny 8 do 15. Przejrzały wszystkie książki i wszystkie obrazki, wybrały te, które uważały na najładniejsze, umówiły się ze sobą, kto po kim dostanie książkę i rozeszły się do domów z wypożyczonymi książkami w ręku.

One właśnie zaniósł wiadomość do swoich rodziców o wystawie książek i powiedzieli dorosłym, że wieczór przeznaczono dla nich.

Od godz. 17 zaczęli schodzić się dorośli. Między nimi przyszli również uczestnicy kursu nauki początkowej.

Salą była uprządkowana, książki poukładane działami i przy kilku lampach naftowych rozpoczęło się zaznajamianie z nimi dorosłych.

Kilku przybyłych na wystawę znalazło znane już sobie książki z okresu dzieciństwa czy młodości. Zaczęli więc informować innych o tym, co ta lub inna książka zawiera. Zachwalano i głośno, a przy tej okazji wynikały spory, bo nie wszyscy mieli jednakość zdanie o wartości danej książki. Jednym się ona podobała, a innym nie. Dla jednych była interesująca, a dla innych wcale nie zajmowała.

Te wzajemne uwagi przeradzały się w dyskusję, która chwilami obejmowała dużą część zebranych, bo każdy miał coś do powiedzenia.

Między zwiedzającymi wystawę byli jednak tacy, którzy nie zajmowali się rozmową, lecz zachłannie wczytywali się w treść oglądanych książek. Widać było, że chcą wybrać książkę w oparciu o wła-

śny sąd, o własne odczucie pożytku, jak ona im może przynieść. A byli i tacy, którzy bezzadnie przebieżeli, oglądali i na żadną nie mogli się zdecydować. Ci podchodzili do mnie z prośbą, żebym im wskazał książkę, która dla nich będzie najbardziej odpowiednia.

Oglądanie książek trwało do godziny 22.30. W tym dniu łącznie z młodzieżą szkolną zdobyłem 54 nowych czytelników. W czasie wystawy nikogo nie pilnowałem. W ciągu dnia i nocy zginąć mogła pojedyna książka, a jednak nie zginęła żadna. Odczuwałem z tego powodu szczególne zadowolenie, bo byli tacy, którzy ostrzegali mnie, że przy takiej swobodzie, jaka panowała podczas zorganizowanej przeze mnie wystawy, połowa książek zostanie rozkradzioną.

Solidność mieszkańców Strzeszowa przeszła moje oczekiwania i to pozwala mi sądzić, że wszędzie spotkałbym to samo.

Zdobycie 54 czytelników w ciągu jednego dnia nie zadowoliło mnie. Wystawę widział tylko 37 osób dorosłych (w Strzeszowie było wtedy 86 rodzin), a więc zaledwie czwarta część dorosłych mieszkańców. Reszta nie przyszła. Mogli nie wiedzieć o wystawie, mogli nie mieć czasu, a mogli też nie być na tyle zainteresowani, żeby przyjść wieczorem do szkoły i zawrzeć bliższą znajomość z książką. Przyszedłem sobie, że dotrę z książką do każdego mieszkańca tej gromady i dlatego na drugi dzień poszedłem z książkami od zagrody do zagrody. Nie omijałem żadnego domu, a gdy przypadkiem zastawałem drzwi zamknięte — wracałem po raz wtóry. Tu i ówdzie spotykałem znajome twarze z wczorajszej wystawy, ale nie ośmielałem się przed wejściem do mieszkania, bo jeśli maż wczoraj wybrał jakąś książkę dla siebie, to żona mogła zrobić to samo.

Zaintersowanie książkami nie wszędzie było jednakowe. Zdarzały się wypadki, iż gospodarz tłumaczył się brakiem czasu na czytanie książek, a pojechał je tylko dla tego, że inaczej nie wypadało, kiedy były tak blisko. Obserwowałem, jak u tych ludzi wzrastało zainteresowanie w miarę przeglądania książek i nie miałem wypadku, żeby nie znaleźć czegoś dla siebie.

Wśród mieszkańców Strzeszowa byli również i tacy, którzy wiedzieli, czego szukają. Jednego z rolników zastąpiłem przy remoncie wozu. Przetrzał on wszystkie książki, jakie miałem w wozikach, i odłożył na bok tylko jedną broszurę o sadownictwie. Długo się potem nad nią zastanawiał, przerzucał kartkę za kartką od początku do końca i powiedział: „Proszę pana mnie jest potrzebna taka książka, w której byłoby wszystko, co ludzie wiedzą o sadach: o szczepieniu, o gatunkach drzew owocowych, o wyborze gleby pod takie czy inne drzewa, o chorobach i szkodnikach drzew owocowych, w ogóle o zakładaniu i prowadzeniu sadów. Ta książeczka jest za mała nie dowiem się z niej niczego. Jeżeli pan może taką książkę kupić dla mnie w Szczecinie, to proszę mi ją przesać, ja zapłacę”.

Trudno mi opowiedzieć o wszystkim, z czym spotkałem się w Strzeszowie, który uchodził za najbardziej zacofaną gromadę w powiecie gryfickim pod względem czytelnictwa. Na takie opowiadanie nie starczyłoby i kilku godzin czasu.

Rezultatem mojego trzydniowego pobytu w tej gromadzie było zdobycie 112 nowych czytelników dla punktu bibliotecznego i przyjęcie zamówień na wystawę pocztą 17 książek z dziedziny agro- i zootechniki.

Czytelnictwo w Strzeszowie podniosło się z 2 do 32%, a podobny stan rzeczy stwierdziłem później w wielu innych gromadach na terenie naszego województwa. Chłop polski laknie książki, trzeba mu ją tylko wskazać i zainteresować odpowiednią lekturą.

W. REGULSKI
Szczecin

WACŁAW POLKOWSKI

Działalność ofiarna, ale pełna sprzecznosci

(W X rocznicę śmierci Janusza Korczaka)

W pierwszych dniach sierpnia 1942 r. hitlerowscy ślepacze zamordowali Janusza Korczaka wraz z dwustu wychowankami i wychowawcami „Domu Sierot” w Warszawie.

W okresie międzywojennego dwudziestolecia Korczak stał się znany jako obrońca dziecka proletariackiego. Nie po przedstawiał na piśmie licznych artykułów i książek o dzieciach i dla dzieci, ale poglądy swe wcielił w czyn pracując jako wychowawca w „Naszym Domu” w Pruszkowie przeznaczonym dla dzieci robotniczych i w żydowskim „Domu Sierot” w Warszawie.

Zanim przejdziemy do omówienia poglądów i działalności pedagogicznej, przypomnijmy sobie krótko jego życie.

Janusz Korczak — to pseudonim Henryka Goldsmitta. Urodzony w 1879 r. w Warszawie, pochodził z rodziny żydowskiej, która problemy obchodzące narod polski uważała za własne.

Po śmierci ojca Henryk korepetycjami zarabiał na utrzymanie rodziny, a równocześnie uczył się. Studiując medycynę na Uniwersytecie Warszawskim współpracując z „Głosem”, radykalnym wtedy piśmie redagowanym przez J. Wł. Dawida. Wzorem dla niego są w tym czasie Wacław Nalkowski, Ludwik Krzywicki. Pisał satyryczne artykuły, w których z pasją sądził ze snobizmem, metod wychowania i życia mieszczańskiego.

Zbliża się do proletariatu, którego nierz chce użyć, leczac bezpłatnie, jako pediatra, dzieci najbardziej potrzebujących. W książce Korczaka z 1906 r. pt. „Dziecko salonu” czytamy takie zdanie: „Ja żądam, by lekarz, który decyduje się w naszych warunkach praktykować, był bardzo pokorny, kiedy widzi bezpłatnego pacjenta, bo ten bezpłatny chory w osiemdziesięciu wypadkach na sto jest ofiarą kamienicznika, fabrykanta - kapitalisty”.

Do 1905 r. sympatie Korczaka wyrażały się po stronie rewolucji, lecz po załamaniu się ruchu rewolucyjnego ogarnia go pesymizm. Siły reakcji wydają mu się tak potężne, że małe dotychczasowa wiara w skuteczność bezpośredniego działania celem zmiany ustroju. Budzi się w nim przeświadczenie, że nowe, lepsze życie nastanie wtedy dopiero, gdy wycho- wa się nowy człowiek. Decyzja o całkowitym porzuceniu zawodu lekarza, by stać się wychowawcą, zapada wreszcie w 1911 r., gdy w jednym z sierocinów warszawskich na wieczorku poświęconym Konopnickiej ualszał, jak najbardziej dzieci przemawiały słowami poetki, słowami przepojonymi serdecznym bólem. Wtedy Janusz Korczak, świetnie zapowiadający się lekarz i pisarz, całkowicie oddaje się wychowaniu najbardziej potrzebujących dzieci polskiego i żydowskiego proletariatu. Dotychczasowe dążenia do lepszego ustroju przesuwają się w nieokreśloną sferę marzeń. Powie wtedy: „Może zjawi się cud, rzyceć o stu głowach, o stu czarnych rękach w guzach, garbach i bliznach od ciężkich naradził pracy i dla wszystkich, i dla was lepsze jutro kupi”.

W tych mglistych słowach Korczak wyraża pogląd, że klasa robotnicza będzie tworzyć lepsze jutro. Jednak nie określa sposobów, jakie prowadzi do owego „lepszego jutra”, nie wywodzi do aktywnej, rewolucyjnej walki z gwałtem i wyzyskiem.

Przeświadczenie, że wystarczająco spełni swe zobowiązanie wobec społeczeństwa, gdy całą duszę odda dziecku, będzie go oddać cechować przez wiele lat pracowniczego życia. Oddał będzie, omiając piękące problemy współczesnego życia społecznego.

Dziecko przybywające do „Domu” otaczała atmosfera życzliwości, serdeczności. Niedopuszczalne były tu kary fizyczne, choć nie wahał się usunąć dziecka z nadmiernego moralnie, przestępczego, gdy wywierało na innych wpływ ujemny. Wpajało w dzieci, że uczciwość i spra-

wiedliwość winny rządzić światem. W jednym z artykułów tak pisał Korczak do wychowanków: „Dajemy wam jedno, tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, a które kiedyś będzie, za życiem prawdy i sprawiedliwości”.

Wierny hasłu: „Dziecko ma prawo do szacunku” wzbierał na kształtować poglądy dziecka na świat, gdyż sądził niesłusznie, że byłoby to łamaniem indywidualności dziecka, wkraczaniem w jego prawa. Usiłując stworzyć w izolacji „lepszego świata” nie pokazywał dzieciom praw rządzących światem dorosłych, nie oceniał go, nie wskazywał konkretnie, kto jest tam wrogiem, a kto budowniczym lepszego ustroju. Być może obawiał się, że gdyby postąpił się tak daleko, burżuazja nie omisszałaby zamknąć jego zakładu. Widząc jedynie w dzieciach możliwość odrodzenia życia, stronił od społeczeństwa dorosłych: nie zabiegał więc o łaski burżuazji lub sfer rządzących, nie łączył się jednak z ruchem robotniczym.

Błędy padojcentyzmu, któremu holdował Korczak, najwyraźniej wystąpiły w zorganizowanym przez niego samorządzie dziecięcym, w ramach którego powstało całe biurokratyczne ustawodawstwo sadownicze. Struktura tego ustroju dziecięcego, niestety, była podobna w pewnym stopniu do ustroju panującego w społeczeństwie dorosłych, a więc aprobowała go. Korczak nie jest w stanie stworzyć nowego, zupełnie odmiennego życia, gdy wokół staleje wilcze prawo kapitalizmu.

Przed całkowitym zwłاتیpiem w skuteczność tej pracy ratuje go silne poczucie obowiązku, nakaz wewnętrzny, że „trzeba” do ostatka kontynuować dzieło, które rozpoczął w młodości. Sam proces wychowawczy usiłuje przeopić choć niektórymi elementami postępu.

Oto tak wyraża swój stosunek do pracy: „O to walczę, aby w „Domu Sierot”

nie było roboty delikatnej czy ordynarnej, mądrej czy głupiej, czystej czy brudnej, roboty dla panienczek i dla zwyciężonej kobiety. Nie powinno być w „Domu Sierot” pracowników wyłącznie fizycznych i wyłącznie umysłowych”. Ale coraz bardziej odczuwał, że zbyt zwięził swe zadania rezygnując z walki społecznej.

Gdy w latach narastającej faszystacji kraju przed 1939 r. wstępnictwo wszczęło przesładowania mniejszości narodowych, Korczak przełamał izolację, jaką się odgrodził od problemów społecznych. Od wielu lat zajęty całą duszą tylko dziećmi, po raz pierwszy wystąpił publicznie w obronie przesładowanych dorosłych, w obronie godności człowieka. A gdy w wrześniu 1939 r. zabrakło prelegentów w rozgłosni warszawskiej Polskiego Radia, Janusz Korczak przy huku pękających pocisków wygłaszał porwijące przemówienia wzywające do obrony Ojczyzny przed najazdem hitlerowskim.

A potem przyszły okrutne dni okupacji, kiedy to głód i śmierć wtargnęły do „Domu Sierot”, dotychczas odizolowanego od konfliktów społeczeństwa dorosłych. Przeżył teraz, że tylko bezkromą promisiową walką wszystkich uczciwych ludzi z ustrojem wyższym mogła zapobiec pojawieniu się bestii hitlerowskiej, która pedziła miliony ludzi na stracenie. Lecz teraz nie miał już sił zmienić swej postawy wobec życia, uznał, że na to już za późno. Praca ponad siły dla zdobycia żywności dla „Domu Sierot” wypiechła mu każdy dzień. Dzieciom nie miał już odwagi powiedzieć prawdy. Opowiadał więc bajki, wypełniał dzień marzeniami o lepszym życiu. Na kilka dni przed zbiorową zagładą urządził przedstawienie, w którym śmierć była pokazana jako wybielaczka nieustrasza, poetyczna. Wreszcie zrezygnował z życia.

Rozważmy teraz, jaką rolę społeczną spełniał sierociniec prowadzone przez J.

Korczaka. Korczak rozbudzał tu tylko niejasne tęsknoty do lepszego życia nie pokazując wad ustroju, a więc sugerując, że w jego ramach możliwa była poprawa. Nie wskazał wyraźnie perspektyw nowego lepszego życia, które powinno nadejść, które zdobyć można tylko przez walkę.

Marzycielstwo bez znajomości konkretnego życia opanowywało wychowanków Korczaka. Gdy po ukończeniu 14 lat musieli opuścić przytulny zakład, stawiali wobec drapieżnego i niezrozumiałego życia, o którego polepszenie nie mieli sił walczyć, bo przecież w samorządzie dziecięcym w „Domu” przyzwyczaili się do stosowania tolstojowskiej zasady „nie sprzeciwiania się złu” widocznej w hasło: „Jeżeli ktoś zrobi ci coś złego, najlepiej mu przebaczyć i czekać aż się poprawi”.

Unikanie walki społecznej widoczne u Korczaka od czasu załamania się po 1905 r., przekształciło się w chęć obserwowania świata, a nawet usprawiedliwiania błędów. Postawa ta łączyła się z padojcentycznymi poglądami, które stawały dzieckiem, jego był i samorządnym rozwój w centrum uwagi, a nie doceniały kształtującej roli wychowania. Nie stawiały celów wychowawczych. Wychowawca stał się obserwatorem rozwoju dziecka, a nie czynnikiem kształtującym.

Cenimy oddanie Korczaka pracy wychowawczej, jego miłość do dziecka proletariackiego, ale dziś wiele jego poglądów wydaje się nam anachronizmem. Dziś zamiast niejasno tęsknić — świadomo, konsekwentnie budujemy podstawy socjalizmu. W realizacji tych celów nie ma sprzeczności między ustrojem, światem pracy i instytucjami wychowawczymi.

W pracy tej, obok innych czynników, przyswieszciamy nam dziś to, co było najcenniejsze u Janusza Korczaka — miłość dziecka.

ANTONI SZUMSKI

Co sędzę o tegorocznych egzaminach w szkołach ogólnokształcących

Mieliśmy dużo wątpliwości

W związku z egzaminami w szkołach ogólnokształcących nasuwają się następujące uwagi:

1. Wiele wątpliwości nastroja sprawa pytań do egzaminu ustnego. Ograniczyć się do przewidzianego w instrukcji minimum czy też zwiększyć ilość pytań? Wytyczne instrukcji wprawdzie mówią wyraźnie, że w pytaniach musi być ujęty cały przewidziany program materiału nauczania, ale przecież materiał ten można zmieścić w różnej ilości pytań. Przeważały głosy za dużą ilością pytań, aby wszystkie partie materiału zostały nim objęte z tym, że partie podane w wynikach nauczania programu należy ująć w oddzielnych pytaniach, inne zaś można łączyć. Za dużą ilością pytań przemawiały też względy praktyczne: jeśli uczniowie składają egzamin w grupach po 20 osób, to dla ostatniego ucznia odpada 19 pytań, następnie wyliczenie wszystkich egzaminatorów było, aby wszystkie przygotowane przez nich pytania zostały wyciągnięte i by ani jedno nie powtórzyło się w czasie egzaminu, dlatego pytania pierwszej grupy umieszczano pod spodem (praktyka wykazała, że uczniowie biorą zwykle pytania z wierzchu). Przeważająca liczba nauczycieli była zdania, aby pytania do egzaminu ustnego zostały przypisane przez Ministerstwo Oświaty, a to w celu jak najbardziej obiektywnego sprawdzenia wiadomości uczniów. Skoro — rozumowano — ten sam program nauczania obowiązuje wszystkie szkoły w Polsce, uczniowie winni odpowiadać według tych samych pytań i dopiero wtedy będzie można mówić o porównaniu poziomu wiedzy wszystkich uczniów szkół danego typu. Na wielu konferencjach przedmiotowych wysuńto nawet jako postulat, z tym, że pytania winny być podane do wiadomości nauczycieli dopiero na dwa miesiące przed terminem egzaminów. Gdyby bowiem były przysłane wcześniej, zachodziłaby obawa, że lekcje będą prowadzone według tematów pytań, a nie programów nauczania.

Po owarciu koperty z tematami egzaminu piśmennego nastąpił nieraz długie wahanie: którą grupę tematów wybrać: pierwszą czy drugą? która z nich jest łatwiejsza?

Czy lepiej będzie świadczyć o poziomie szkoły, jeśli wybierze się pierwszą grupę? A w czasie poprawiania zadań znowu refleksje: gdyby uczniowie pisali na tematy z drugiej grupy, napisaliby o wiele lepiej, tę więc grupę należało wybrać. Aby uniknąć tego, wysunęto postulat: powinna być jedna grupa tematów, tak jak na egzaminie dojrzałości.

Czas trwania egzaminu ustnego był wyjątkowo, piśmennego zaś, szczególnie jeśli chodzi o język polski — za krótki: nie wszyscy uczniowie zdążyli przepisać zadania na czysto, wielu, licząc się z czasem, pisało je od razu na czysto, skutkiem czego były liczne poprawiania wyrazów.

2. Terminy egzaminów były właściwe: po egzaminach jest wystarczająca ilość czasu na przeprowadzenie konferencji klasyfikacyjnych, napisania świadectw i skontrolowanie przygotowań do uroczystości zakończenia roku szkolnego.

W minionym roku szkolnym zarządzenie o egzaminach ukazało się zbyt późno. Jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego nauczyciele winni dokładnie znać terminy egzaminów, czas ich trwania i sposób przeprowadzenia, aby mogli odpowiednio rozplanować materiał nauczania, przeznaczyć czas na powtórzenie materiału według pytań itd. Wynika to jeszcze z konieczności zapoznania uczniów z instrukcją w sprawie egzaminów, aby już od początku roku do nich się przygotowywali.

3. Zgodnie z instrukcją w tym roku wszyscy uczniowie byli dopuszczeni do egzaminów. Gdyby tak samo było i w roku przyszłym, zachodziłaby obawa, że niektórzy uczniowie wiedząc już na początku roku, że będą dopuszczeni do egzaminu bez względu na oceny w poszczególnych okresach, mogą sobie zlekceważyć te stopnie i wziąć się do pracy dopiero w ostatnim okresie licząc na to, że jeśli złożą egzamin z wynikiem bardzo dobrym lub dobrym — otrzymają promocję. Dlatego sądzę, że byłoby wskazane, aby uczniowie, którzy przez

Instrukcje nadeszły zbyt późno

Trzeba przyznać, że organizacja egzaminów niecałkowicie odpowiada naszym warunkom. Chociaż nasze władze szkolne wzorowały się na Związku Radzieckim, gdzie egzamin (w szerszym zakresie) odbywają się od wielu lat i są wypróbowaną formą pracy szkolnej, to jednak należałoby wprowadzić je u nas powoli i nie w takim zakresie, jak to odbyło się w bież. roku. Moim zdaniem, należało wprowadzić egzamin w klasach tylko z jednego przedmiotu, a to dlatego, że młodzież i nauczycielstwo nie byli przygotowani na taki wzrost pedagogiczny. Instrukcje władz szkolnych nadeszły za późno i na przygotowanie się do egzaminu pozostawało za mało czasu. Termin egzaminu powinien być wcześniejszy, tzn. gdzieś między 15 maja a 1 czerwca lub nieco później, dlatego że przy końcu roku zapanał zupełnie chaos w szkole i nauka na tym ucierpiała. Kryteria ocen do egzaminów końcowych i promocyjnych były dobre. Regulamin również odpowiadał potrzebom życia.

Ze względu na spóźnioną instrukcję prace przygotowawcze do egzaminów nie mogły odbyć się prawidłowo i spokojnie. Wiadomość o egzaminach powinna pojawić się zaraz na początku roku szkolnego celem zmobilizowania młodzieży i całego aparatu szkolnego do pracy. Egzaminatorom powinni być interesować wszyscy nauczyciele, szkoły, a nie — jak to miało miejsce w bież. roku — tylko egzaminatorzy. Jedynie praca solidnie przemysłowa, kolektywnie przeanalizowana i wykonana może dać pożądane rezultaty. Zamieszanie i nerwowość odbijały się na młodzieży i nauczycielach. Dlatego na przyszłość zagadnieniem egzaminów należy żyć przez cały rok szkolny.

Powtórka materiału egzaminacyjnego odbywała się różnie i w najrozmaitszych terminach. I tutaj zauważyło się brak koordynacji tych spraw. Wychowawca klas winien odbyć konferencję z egzaminatorami i dokładnie z nimi omówić organizację po-

trzy okresy mieli z przedmiotów egzaminacyjnych lub z trzech innych oceny niedostateczne, nie mieli prawa stawiania do egzaminu: w przypadku pierwszego (zakładam, że w każdej klasie uczniowie składają egzamin tylko z dwóch przedmiotów, jak to było w tym roku) mieliby poprawki w drugim — pozostałoby na drugi rok. Moja propozycja ma na celu zmniejszenie uczniów do systematycznego uczenia się w ciągu całego roku szkolnego.

4. Nieogłaszanie wyników egzaminów wywołało u młodzieży rozczarowanie, a nawet często rozgoryczenie, obok czego — próby dowiedzenia się o wynikach drogami niewłaściwymi, tym bardziej gdy powiedziano, iż nigdy się nie dowie o wyniku swego egzaminu. Należałoby się zastanowić nad tym, szczególnie jeżeli chodzi o egzamin piśmenny, bo co do egzaminu ustnego — uczeń sam orientuje się, jak go składał. Uważałbym też za celowe nie tylko ogłoszenie uczniom stopnia z egzaminu piśmennego, ale nawet omówienie prac piśmennych, podanie przyczyn, dla których uczeń otrzymał notę niedostateczną itd. Wydaje mi się też słuszne, aby uczeń, który otrzymał z pracy piśmiennej stopień niedostateczny, a z wszystkich trzech pytań oceny tylko dostateczny, nie miał końcowej oceny dostatecznej. Motywów: w wielu szkołach na szego okręgu panuje przekonanie, że ważniejsza jest odpowiedź ustna niż piśmenna, w wyniku czego częste były wypadki, że uczniowie niemal ze wszystkich zadań klasowych mieli oceny niedostateczne (w ciągu roku), a mimo to mieli stopnie okresowe pozytywne, co jest — moim zdaniem — zupełnie niesłuszne, szczególnie jeśli chodzi o język polski; zresztą to samo dotyczy i matematyki. Co sądzić o wiadomościach ucznia z tego przedmiotu, jeśli w przewidzianym czasie nie potrafi zrobić samodzielnie trzech zadań? Tego rodzaju rygory powinny być stosowane szczególnie w stosunku do klas VII i X.

5. Kryteria ocen prac piśmennych wydają mi się zbyt łagodne i nie są dokładnie sprecyzowane przez instrukcję dla języka polskiego: nie ma tam szczegółowego wykazu błędów poważnych i drugorzędnych — ortograficznych i przesłankowych, ślad różne

materialu i uzupełnienie braków. Tu miały swoje pole do popisu ośrodki metodyczne i prasa pedagogiczna, a nawet wydawnictwa. Jednakże każdy czytający prasę pedagogiczną stwierdził, że artykuł na temat przygotowania do egzaminów było mało — „Głos Nauczycielski” nr 4 i 14.

Zaczęło o tym pisać szerzej dopiero w ostatnich tygodniach przed egzaminami. Książka J. Piwowarskiego była wydana albo w małym nakładzie, albo też nieodpowiednio rozproszona, tak że brak jej było na rynku. „Głos Nauczycielski” w nrze 4 pisał: „Musimy sobie zadać sprawę z poważnych jeszcze braków naszej pracy szkolnej”. Toteż będąc w tym położeniu, że sam uczyłem wszystkich przedmiotów egzaminacyjnych w klasie VII, starałem się zrobić wszystko, by egzaminowi wypadły dobrze. Konsultacje obejmowały pewnie grupy uczniów, a nawet tylko jednostki, i polegały na udzielaniu wskazówek uczniom, którzy o to się zwracali. Ten sposób przygotowania uczniów do egzaminu musiałem wypracować sam na podstawie pewnych wskazówek z pedagogiki radzieckiej. Może on być niewłaściwy, lecz wobec nieprzepracowania odpowiedniej akcji uświadamiającej nauczycieli przez władze szkolne koniecznością było szukanie dróg samemu.

Jeżeli chodzi o regulamin, były one dość obszerne i jasne. Niemniej jednak proponowałbym pewne uzupełnienia. 1. Regulamin egzaminu końcowego nie mówi o tym, czy pytania egzaminacyjne mają być podane do wiadomości uczniom przed egzaminem. Uważam, że należałoby to wprowadzić. 2. Jeżeli klasa (VII) zdaje egzamin w dwu grupach, każda grupa powinna otrzymać pełny komplet pytań egzaminacyjnych. 3. Oceny egzaminacyjne ustala komisja, lecz należałoby wyjaśnić, czy w przypadkach wątpliwych decyduje przewodniczący, czy też nauczyciel przedmiotu. 4. Regulamin ten nie podaje właściwego wzoru protokołu egzaminacyjnego. Można by przyjąć wzór protokołu z egzaminów promocyjnych. Proponowałbym jednak następujący wzór:

Protokół

z egzaminu ukończenia szkoły podstawowej przeprowadzonego w szkole z przedmiotu Skład Komisji Egzaminacyjnej: Przewodniczący Nauczyciel przedmiotu

L.p.	Nazwa i adres szkoły	Temat egzaminu piśmennego	Temat egzaminu ustnego	Ocena	Ocena ogólna	Uwagi
1	Miejscowość i adres szkoły	Opowiadanie o Janie Mazowieckim	Kartka nr 17	dobry	bardzo dobry	

Przy tym sposobie ujęcia protokołu pisało by się w szkole podstawowej 3 protokoły, a nie jak dotychczas 6. Protokół dawałby obraz egzaminu z jednego przedmiotu na jednym arkuszu, co byłoby usprawnieniem. 5. Proponowałbym również, by po przeprowadzeniu egzaminu odbyła się konferencja komisji egzaminacyjnej, a następnie podane były do wiadomości uczniom wyniki egzaminu.

Z kolei chciałbym przystąpić do omówienia znaczenia tegorocznych egzaminów i ich celowości. Prof. I. Kairov pisze: „Celem egzaminów jest sprawdzenie zakresu i stopnia trwałości wiedzy uczniów, poziomu ich rozwoju”. Nowikom zaś w swej „Organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej” mówi, że „egzamin — to państwowa kontrola, wyników nauczania”. Te wypowiedzi wybit-

ych traktowanie przez różnych nauczycieli. Instrukcja powinna też zawierać przepisy dla poprawiającego, jak podkreślenie czerwonym atramentem poprawionych przez ucznia wyrazów, kwalifikowanie błędów na marginesie, precyzowanie oceny (uzasadnienie) itd., jak to jest w instrukcji egzaminów dojrzałości. W kryteriach oceny egzaminów ustnych instrukcja bardzo słusznie zwraca uwagę egzaminatora na sposób interpretowania wiadomości ucznia z punktu widzenia ideologicznego, na dyskwalifikowanie wiadomości mechanicznie przyswojonych przez ucznia i frazeologii.

6. Organizacja egzaminów została do- kładnie przemyślana, wszystko tu jest jasne i celowe, tylko — praktycznie biorąc — rola asystenta ograniczyła się do pisania przez niego tematów egzaminów w protokole, co mu uniemożliwiło wysłuchanie odpowiedzi uczniów. Wobec tego pytanie: czy nie należałoby tworzyć komisji trzysobowych? Na egzaminu powinni być zapraszani delegaci partii, zarządów gminnych czy miejskich, ZMP oraz rodzice, aby zapoznali się z poziomem szkoły, aby słyszeli, czego się uczą uczniowie, aby ich bliżej poznali.

Nasze starsze społeczeństwo stosunkowo mało wie, czego się młodzież uczy w szkole, toteż egzaminu są doskonałą okazją do zapoznania go z pracą szkoły. Tegoroczna atmosfera zainteresowania egzaminami była dobra, jednak stanowiło za mało mobilizowało się do współpracy rodziców, którzy powinni być dokładnie zaznajomieni z celami egzaminów, z instrukcją i wreszcie wezwani przez szkołę do przejścia się egzaminami swych dzieci.

7. Pozytywne rezultaty, jakie dały egzaminu zeszloności, każą zadać, aby w przyszłym roku szkolnym większa liczba przedmiotów została nim objęta: szczególnie rosyjski i matematyka we wszystkich klasach oraz biologia, tak ważny dla kształcenia Światopoglądu przedmiot. Wreszcie: wszyscy nauczyciele powinni zapoznać się z pracą Piwowarskiego „Egzaminu w szkole radzieckiej”, co nawet winno stać się jednym z tematów kolokwium z samokształcenia ideologicznego.

GODŁO „KSIĄŻKA”

Ocena egzaminacyjna powinna być jawna

Zagadnienie tegorocznych egzaminów w szkołach ogólnokształcących należałoby rozpatrywać z dwóch punktów widzenia:

1. organizacji egzaminów, 2. celowości ich i znaczenia w ogóle.

Analizując organizację tegorocznych egzaminów uważam, że obok stron dodatnich miała ona pewne braki. Braki te, moim zdaniem, wynikały z nieodpowiedniego postępowania władz szkolnych, ZNP, prasy i wydawnictw pedagogicznych oraz ośrodków metodycznych. Posłaram się uzasadnić swoją ocenę.

Po ogłoszeniu zarządzenia Min. Oświaty o przeprowadzeniu egzaminów władze szkolne przeszły trzy miesiące nie wydawały żadnych instrukcji i wyjaśnień na temat egzaminów. Powodowało to zdenerwowanie wśród nauczycieli, zwłaszcza że uczniowie zwracali się do nich o pewne wyjaśnienia, których ci nie mogli im udzielić. Postępowanie władz charakteryzuje pewien epizod. Oto na powiatowej konferencji kierowników szkół, odbywającej się po powrocie kierownika Wydziału Oświaty z ważnej konferencji w województwie, kiedy zapytałem kierownika Wydziału Oświaty, jaki charakter będą miały egzaminu, odpowiedział: „Zamykam dyskusję na ten temat”.

Do organizacji egzaminów zaliczam też prace przygotowawcze. Jasne jest, że najlepszym przygotowaniem jest planowa i solidna praca w klasie przez cały rok. Niemniej przede wszystkim za potrzebne wykonanie pewnych prac dla lepszego przygotowania uczniów do egzaminów. Chodziłoby tu o ujęcie władzy w pewien system i utrwalenie, o powtórzenie przerobionego

materialu i uzupełnienie braków. Tu miały swoje pole do popisu ośrodki metodyczne i prasa pedagogiczna, a nawet wydawnictwa. Jednakże każdy czytający prasę pedagogiczną stwierdził, że artykuł na temat przygotowania do egzaminów było mało — „Głos Nauczycielski” nr 4 i 14.

Zaczęło o tym pisać szerzej dopiero w ostatnich tygodniach przed egzaminami. Książka J. Piwowarskiego była wydana albo w małym nakładzie, albo też nieodpowiednio rozproszona, tak że brak jej było na rynku. „Głos Nauczycielski” w nrze 4 pisał: „Musimy sobie zadać sprawę z poważnych jeszcze braków naszej pracy szkolnej”. Toteż będąc w tym położeniu, że sam uczyłem wszystkich przedmiotów egzaminacyjnych w klasie VII, starałem się zrobić wszystko, by egzaminowi wypadły dobrze. Konsultacje obejmowały pewnie grupy uczniów, a nawet tylko jednostki, i polegały na udzielaniu wskazówek uczniom, którzy o to się zwracali. Ten sposób przygotowania uczniów do egzaminu musiałem wypracować sam na podstawie pewnych wskazówek z pedagogiki radzieckiej. Może on być niewłaściwy, lecz wobec nieprzepracowania odpowiedniej akcji uświadamiającej nauczycieli przez władze szkolne koniecznością było szukanie dróg samemu.

Jeżeli chodzi o regulamin, były one dość obszerne i jasne. Niemniej jednak proponowałbym pewne uzupełnienia. 1. Regulamin egzaminu końcowego nie mówi o tym, czy pytania egzaminacyjne mają być podane do wiadomości uczniom przed egzaminem. Uważam, że należałoby to wprowadzić. 2. Jeżeli klasa (VII) zdaje egzamin w dwu grupach, każda grupa powinna otrzymać pełny komplet pytań egzaminacyjnych. 3. Oceny egzaminacyjne ustala komisja, lecz należałoby wyjaśnić, czy w przypadkach wątpliwych decyduje przewodniczący, czy też nauczyciel przedmiotu. 4. Regulamin ten nie podaje właściwego wzoru protokołu egzaminacyjnego. Można by przyjąć wzór protokołu z egzaminów promocyjnych. Proponowałbym jednak następujący wzór:

Przy tym sposobie ujęcia protokołu pisało by się w szkole podstawowej 3 protokoły, a nie jak dotychczas 6. Protokół dawałby obraz egzaminu z jednego przedmiotu na jednym arkuszu, co byłoby usprawnieniem. 5. Proponowałbym również, by po przeprowadzeniu egzaminu odbyła się konferencja komisji egzaminacyjnej, a następnie podane były do wiadomości uczniom wyniki egzaminu.

Z kolei chciałbym przystąpić do omówienia znaczenia tegorocznych egzaminów i ich celowości. Prof. I. Kairov pisze: „Celem egzaminów jest sprawdzenie zakresu i stopnia trwałości wiedzy uczniów, poziomu ich rozwoju”. Nowikom zaś w swej „Organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej” mówi, że „egzamin — to państwowa kontrola, wyników nauczania”. Te wypowiedzi wybit-

GODŁO „BIOS”

Egzamin kształci wole i urabia charakter młodzieży

Egzaminu nie zaskoczyły nas. Oczekiwaliśmy tylko zarządzeń, które zresztą późno nadeszły.

W trakcie już samych egzaminów słabła frekwencja, bo młodzież „musiała” przygotowywać się do egzaminu. Często i nauczyciele urządzali dodatkowe lekcje popołudniowe, by „powtórzyć” materiał naukowy lub co gorsza „pośpiesznie dopędzić”.

Jeżeli zwąży się, że nauczyciele klas licealnych już od 15 maja byli zajęci egzaminami maturalnymi, to właściwie ich praca lekcyjna nie mogła być od tej pory brana poważnie pod uwagę. Prawie miesiąc byli oderwani od swoich klas, nie mogli prowadzić w nich systematycznych lekcji.

Należałoby się mocno zastanowić nad terminem egzaminów. Praktyka wykazuje, że rzadko który nauczyciel zdąży opracować bogaty program naukowy do połowy maja. Na gruntowne przygotowanie młodzieży trzeba czasu. Należałoby tak zsynchronizować egzaminu dojrzałości z egzaminami promocyjnymi, by nauczyciel przedmiotów egzaminacyjnych nie był oderwany od swojej klasy i pracy lekcyjnej.

Do ostatniego dnia zajęć lekcyjnych młodzież powinna uczyć się wszystkich przedmiotów jednakowo, stąd wniosek, by w czasie trwania egzaminów nie było żadnych zajęć lekcyjnych. Mogłyby odbywać się w tym czasie rozmaite wycieczki naukowe czy krajoznawcze jako uzupełnienie realizacji programu nauczania, mogłyby być spełniane przez młodzież rozmaite prace społeczne, np. wyjazdy na wieś itp.

Sądzę, że celowe byłoby przesunięcie terminu egzaminów dojrzałości na początek czerwca, a rozpoczęcie egzaminów promocyjnych — w następnym dniu po zakończeniu egzaminów maturalnych. Zyskalibyśmy wtedy jeszcze dwa tygodnie na normalnie zorganizowaną naukę. Takie przesunięcie terminu pozwoliłoby także na zwolnienie młodzieży od systematycznej pracy lekcyjnej, a dалоby jej czas na samodzielne przygotowywanie się do egzaminów.

Regulamin egzaminów promocyjnych przewiduje system ciągnięcia kartek egzaminacyjnych z pytaniami. Doskonale pomysł. Nie ma dowolności pytań, przypadkowości. Uczeń musi przygotować się do odpowiedzi na wszystkie pytania, które z reguły obejmować mają w syntetycznym ujęciu cały materiał naukowy każdego przedmiotu danej klasy przy egzaminach promocyjnych, a wszystkich klas przy egzaminach końcowych.

Trójkowy układ kartek (trzy pytania obejmujące różne działy jednego przedmiotu) jest słuszny, ale niecelowe jest poławianie pytań uczniom przed egzaminem według tego układu. O układzie pytań decyduje egzaminator na podstawie zasad ustalonych przez MODKO czy PODKO, uczeń zaś powinien przygotować się do odpowiedzi według zagadnień programowych przerabianych w ciągu roku i umieć odpowiedzieć na pytania w każdym układzie.

Uczennica R. w X klasie liceum, w którym pracuję, wyciągnęła kartkę nr 5 Odpowiedział na wszystkie pytania dobrze. Czy wobec tego uczennica R. osiągnęła w nauce swego przedmiotu ogólny wynik dobry? Nie, bo uczennica R. należała do najsłabszych uczennic w klasie, wyciągnęła jedną z pierwszych 10 kartek, które zdolała dobrze przygotować. I to nie jest bez straty, i to przemawia za egzaminami, nasuwa jednak myśl, że uczniowie powinni znać pytania czy zagadnienia programowe, ale nie powinni znać ich układu.

Regulamin przewiduje, że po wyciągnięciu kartki egzaminacyjnej uczeń musi mieć czas na przygotowanie się do odpowiedzi. Słusznie. Praktyka tegoroczna w różnych szkołach różnie się przedstawiała. W jednych przypadkach jeden odpowiadał, a drugi się przygotowywał, w innych przygotowywała się grupa (2 — 4), gdy jeden odpowiadał. Komisja zajęta słuchaniem odpowiedzi nie zawsze zwracała uwagę na przygotowywujących się. Tam zaś działo się rozmaicie. Były w robocie nieśmiertelne „ściągi”, czasem nawet pomoc doradzały ze strony kolegi przysłuchującego się egzaminom, a nawet znalazła się raz na kolanach cała książka.

GODŁO „PRACA”

Przygotowywać się od początku roku szkolnego

Na wstępie pragnę przedstawić swój pogląd na sprawę wprowadzenia egzaminów do życia szkolnego. Jestem zdania, że są one koniecznym momentem w naszej pracy szkolnej. Egzaminu stanowią formę kontroli poziomu nauczania młodzieży przez państwo, które chce i musi wiedzieć, jaki jest poziom intelektualny młodego pokolenia naszego, przystąpić do budowy Polski socjalistycznej.

Na podstawie tegorocznego doświadczenia należy podkreślić wielkie znaczenie dydaktyczne egzaminów. Skłaniają one ucznia do systematycznej, planowej pracy, gruntownego opanowania materiału, powtarzania przerobionych partii materiału, wymagają wreszcie objęcia całości jednym rzutem oka.

Egzamin uczniom jest w pewnym stopniu również egzaminem samego nauczyciela, dzięki czemu wzrasta jego poczucie odpowiedzialności za stopień opanowania materiału i tym samym wpływa na podniesienie poziomu nauczania w szkole. Musimy bowiem przyznać, że dotychczas w poszczególnych szkołach panował zbyt liberalny stosunek do sprawy promowania, na skutek czego praca w roku następnym była bardzo utrudniona, co miało często miejsce szczególnie w klasach starszych szkół zbiorczych. Sądzę, że egzamin powinien być wprowadzony i do klas niższych, począwszy od kl. IV, jak również przeniesiony i na inne przedmioty.

Istotne podniesienie poziomu wychowawczo-dydaktycznego szkoły poprzez egzaminu warunkuje tylko solidna i planowa praca, ponieważ przygotowanie przyspieszone jest tylko powierzchowną i bezwartościową jej formą. Niestety, musimy stwierdzić, iż z początkiem roku 1952 dowiedzieliśmy się wprawdzie o mających się odbyć egzaminach, nie wiedzieliśmy jednak ich konkretnego o ich formie, treści, organizacji i zakresie wymagań z poszczególnych przedmiotów. Odpowiednie instrukcje otrzymaliśmy dopiero 17 maja, a więc na krótko przed terminem.

Już na początku roku należało zapoznać młodzież z znaczeniem egzaminów, z jego zadaniami, a w miarę przerabiania nowego materiału wskazywać, co z danego tematu należy przyswoić.

Regulamin, Instrukcja i Wytyczne, ułożone jasno i planowo, dostarczały nauczycielowi wiele cennych wskazówek i w dużej mierze ułatwily mu pracę. Zamieszczone przykłady kartek egzaminacyjnych dały orientację przy formułowaniu pytań do egzaminu ustnego; przy ich zestawieniu należało, moim zdaniem, objąć cały materiał, powiązać zagadnienia teoretyczne z życiem praktycznym i wreszcie przenosić pytania na kartki, uwzględnić możliwie jednakowy stopień trudności.

Odnosnie do egzaminu piśmennego pragnę zauważyć, że słuszne jest wprowadzenie dyktanda w kl. VII, ponieważ brakuje w zakresie opanowania ortografii utrniających

Piękna idea socjalistycznej pracy i socjalistycznego stosunku do nauki w tych wypadkach została przekreślona. Co z calo-rocznej naszej pracy wychowawczej zostało, jeżeli uczeń oszukuje nas na egzaminie? Trzeba wytworzyć taką atmosferę i stworzyć takie fizyczne warunki, aby uczeń nie chciał i nie mógł posługiwać się niedozwolonymi „pomocami” z minionej już ery burżuazyjnej moralności.

Dlatego, według mnie, najlepszy system egzaminowania — to jeden zdający i jeden lub najwyżej dwóch przygotowujących się. Przebieg tegorocznych egzaminów, poza wymienionymi niedociągnięciami, był na ogół sprawny, tylko w szkole w tym czasie w rozmaitych klasach powstawały trudności na skutek braku nauczycieli.

Młodzież do egzaminów przygotowywała się na lekcjach, w grupach koleżeńskich organizowanych przez ZMP, czasem w godzinach popołudniowych nauczyciele urządzali dodatkowe lekcje. Organizacja powtarzania materiału naukowego zajmowała dużo czasu zarządem klasowym ZMP i samorządu klasowego.

Nie wiem, czy słusznie, ale jestem przeciwnikiem popołudniowych lekcji nauczyciela, organizowanych w klasie dodatkowo, należałoby raczej przenieść rozmaite prace na teren świetlicy i organizować przy współudziale uczniów wieczory świetlicowe poświęcone rozmaitym zagadnieniom wymagającym powtórzenia i utrwalenia. Robić to należałoby w ciągu całego roku szkolnego.

Przy systemie kartkowym uczeń sam odpowiadał. Komisja słuchała. Znam z terenu swojej obserwacji jeden tylko wypadek „katechizmowego” egzaminu i to jeszcze spalonego. Nauczyciel pytał, uczeń zaś odpowiadał drugą połową pytania egzaminatora, a czasem ograniczał się do odpowiedzi tak lub nie.

Ocena odpowiedzi ustnej na ogół nie nasłreślała trudności. Instrukcja dała w tej dziedzinie wyraźne wskazówki. Ocena była komisyjna, odpowiedzi zaś dawane wobec przedstawicieli rodziców i obecnych na sali uczniów nie budziły wątpliwości. Oceny były sprawiedliwe — taka opinia utarła się wśród uczniów i rodziców. Egzamin wykazał, jaki poziom osiągnęli naukowych i wychowawczych zdobyli uczniowie, był także sprawdzianem pracy nauczyciela.

Z odpowiedzi uczniów mogliśmy widzieć nie tylko poziom materialnej wiedzy opanowanej przez nich, ale poznawaliśmy, w jakiej mierze ukształtował się ich materialistyczny pogląd na świat.

Dziś, gdy ze szkołą współpracują rodzice i ZMP, kiedy cały naród, realizując Plan 6-letni, uczuciowo przeżywa przejście do socjalizmu, kiedy zagadnienia wychowania ideologicznego wysuwają się na czoło zagadnień szkolnych, wnąają się rzecz sprawdzanie osiągnięć, dlatego rolę egzaminów w szkole określić należy jako bardzo doniosłą.

Ze szkoły wyrósłby kadry przyszłych obywateli ideowo silnych, obywateli umiejących pokonywać trudności. Egzamin w szkole jest jeszcze jednym ze środków kształtujących wolę i urabiających charakter młodzieży. Świadomość, że z pracy swojej wypadnie zdać rachunek, stawia ucznia od początku roku szkolnego w sytuacji, w której nie wolno mu się zaniedbywać. To ułatwia rolę wychowawcy — nauczyciela, rolę rodziców i ZMP. Wszystkie te czynniki nie tylko pragną, ale podejmują ogromne wysiłki, aby każdy rok szkolny dał jak najlepsze wyniki w nauce i wychowaniu. Egzamin jest sprawdzianem tych wysiłków.

Wyrażam przekonanie, że mimo pewnych braków organizacyjnych wynikających z braku doświadczenia, egzaminu były czynnikami mobilizującym nauczycieli, uczniów i rodziców. Przyczyniły się one znacznie do podniesienia poziomu nauki i wyników nauczania w szkołach.

GODŁO „GROMADA”

znaczenie pracę szkolną w latach następnych. Jeśli chodzi o tematy prac piśmiennych z matematyki, uważam, że zadania kl. VII posiadały stosunkowo większą trudność do pokonania niż prace przeznaczone dla uczniów kl. VIII.

Podobał mi się sam przebieg egzaminu, w czasie którego panowała poważna, a mimo to pogodna atmosfera.

Słuszne jest, że zdający sam wyciąga kartkę z tematami, co ułatwia pracę egzaminatorowi i zezwala na pochłonięcie jego uwagi całkowicie odpowiedzią ucznia, ponieważ myśl nauczyciela nie musi w tej chwili pracować nad tworzeniem nowych pytań. Uważam jednak, że podejmowanie kartki po raz drugi powinno wpłynąć na zmniejszenie oceny.

Egzamin, przeprowadzony zgodnie z instrukcją, daje gwarancję obiektywnej oceny ucznia. Nado z wielką pomocą przychodzą nauczycielowi wytyczne w sprawie kryteriów ocen, dzięki czemu wyrównuje się stopień wymagań we wszystkich szkołach.

Jeżeli chodzi o szkoły 7-klasowe o większej ilości nauczycieli, należy przyznać, iż w okresie egzaminów prowadzono prawie normalne zajęcia, jednak w szkołach, gdzie wszystkie osoby weszły w skład komisji egzaminacyjnych, wynikała trudność właściwego zajęcia pozostałej liczby dzieci, wobec czego należałoby w roku następnym odpowiednio rozwiązać to zagadnienie.

Jestem zdania, że po odbytych egzaminie właściwie byłoby zawiadomić uczniów o wynikach, a wyróżniającym się udzielić dyplomy uznania, które by zwolniły kończących klasę siódmą od egzaminów wstępnych do innych szkół i ułatwiły utrzymanie stypendium, jak również zachęciły innych do jeszcze bardziej wyteźonej pracy.

Reasumując pragnę podkreślić, iż my, nauczyciele, z radością powitaliśmy wprowadzenie egzaminu do szkół i wierzymy, że ta forma, doskonała z każdym rokiem, w dużym stopniu przyczyni się do podniesienia wyników naszej pracy.

GODŁO „KRASNO”

Co sędzę o tegorocznych egzaminach w szkołach ogólnokształcących

Mimo pewnych braków niewatpliwe osiągnięcia

Ścisłej sprecyzować poszczególne punkty Instrukcji

Tegoroczne egzaminy promocyjne spełniły pragnienia wielu nauczycieli, którzy często mówili o potrzebie takiego „obowiązkowego, generalnego podsumowania i uporządkowania w głowach uczniów wiadomości” przy końcu roku szkolnego i sprawdzenia stopnia opanowania i utrwalenia przerobionego materiału w poszczególnych klasach. Wprawdzie niektórzy nauczyciele sami dotąd przeprowadzali nieoficjalny egzamin końcowy przepytując uczniów w czasie ostatnich lekcji w roku szkolnym, jednakże taki egzamin nie dawał należytych wyników i nie mobilizował uczniów i nauczycieli do pracy w tym stopniu, co egzamin oficjalny; brakowało mu bowiem odpowiedniego przygotowania, nastawienia, atmosfery, znaczenia i czasu. Byli jednak nauczyciele, którzy kończyli po prostu ostatnią lekcję przewidzianą programem nauczania bez końcowego powtórzenia nabytych przez uczniów wiadomości, bez syntezy przerobionego materiału. Takie przechodzenie uczniów z klasy do klasy bez egzaminu odbijało się ujemnie przy maturze, gdyż wtedy jaskrawo wychodziły wszystkie braki.

Oficjalne egzaminy promocyjne mają tę wielką wartość, że mobilizują z jednej strony nauczycieli, kierownictwo, radę pedagogiczną, ZOZ, a z drugiej — uczniów, ZMP, organizację harcerską, samorząd uczniowski, komitet rodzicielski itd. Nauczyciel musi bowiem dokładnie przeanalizować rozkład materiału na poszczególne okresy już we wrześniu i z góry zaplanować powtarzanie w ciągu roku szkolnego oraz dobrze przygotować się do lekcji, by nie stracić ani jednej godziny szkolnej i zdążyć przerobić cały materiał, przewidziany na daną klasę. Uczeń zaś wiedząc o egzaminach będzie od początku roku systematycznie pracował i lepiej prowadzi notatki z lektury, by ułatwić sobie w końcu roku powtórzenie.

Rozmowy z uczniami na temat egzaminów wykazały, że wysunuli oni z tegorocznych egzaminów dużo wniosków dla siebie na przyszłość i że postanowili „inaczej” zorganizować sobie pracę od początku przyszłego roku, by przed egzaminami nie siedzieć po nocach, nie czytać na gwałt lektury, prasy itp. Młodzież w Jenie Górze przeżyła się bardzo egzaminami i starała się przygotować do nich jak najlepiej; ożywiła się wybitnie w okresie przedegzaminacyjnym samopomocą koleżeńską zbiorową i indywidualną, wzrosła frekwencja na populacyjnych konsultacjach. Jednakże brakowało w tym roku czasu na właściwe przygotowanie wszystkich uczniów do egzaminu i dlatego wyniki jego nie były jeszcze zadowalające.

Ten pozytywny stosunek młodzieży do egzaminów należy ugruntować i tak pomóc jej w nowym roku szkolnym, by egzaminy całkowicie spełniły swoje zadania kształcące i wychowawcze.

Egzaminy promocyjne, obok znaczenia mobilizującego do systematycznej i rzetelnej pracy zarówno nauczającego, jak i uczącego się, spełniały również doniosłą rolę w przygotowaniu ucznia do egzaminu dojrzałości i egzaminu uniwersyteckiego. Uczniowie klasy VII, którzy w bież. roku szk. składali już egzaminy promocyjne, nierzadko w stanie zdenerwowania i niepokojem, w przyszłym r. szk. nie będą odczuwali niepotrzebnej „tępy”, gdy corocznie egzaminy wyrobili w nich niezbędne opanowanie.

Sam fakt wprowadzenia egzaminów końcowych i promocyjnych jest znaczącym krokiem naprzód w kierunku podnoszenia poziomu naukowego i wychowawczego w szkole, osiągnięcia coraz lepszych wyników nauczania i doskonalenia metod pracy.

Zastanówmy się, w jakim stopniu tegoroczne egzaminy osiągnęły swój cel. Jednym z ich niedociągnięć było zbyt późne wydanie instrukcji egzaminacyjnej. Jeśli instrukcje te zostaną wydane i rozestane do szkół zaraz na początku roku szkolnego, a następnie omawiane na pierwszych posiedzeniach rad pedagogicznych, ZOZ, komitetów rodzicielskich i opiekunów, na pierwszych zebraniach klasowych, ZMP, organizacji harcerskiej, samorządów uczniowskich itd., wówczas dopiero cała praca szkolna i przygotowania do egzaminów potoczą się od razu właściwym torem. Dobrze byłoby również, oprócz przeanalizowania „Wytucznych” w sprawie wymagań na egzaminach promo-

cyjnych” i instrukcji, omówić na początku roku szkolnego także książki, jak I. Pierowskiego „Egzaminy w szkole radzieckiej” i inne, a wychowawcy klasowi przekazałyby z kolei uczniom w pogadankach wychowawczych zasadnicze wiadomości.

Przygotowania do tegorocznych egzaminów były na ogół raczej dorywcze i niesystematyczne, prowadzone w atmosferze pośpiechu. Młodzież musiała przeważnie sama powtarzać przerobiony materiał, bo nauczyciel kończył dopiero najczęściej w końcu maja lub nawet na początku czerwca materiał lekcyjny i nie miał czasu na jego gruntowne powtórzenie. Wielu nauczycieli przygotowywało młodzież do egzaminów w godzinach pozalekcyjnych, podczas konsultacji, ale nie wszyscy uczniowie mogli wtedy być obecni, zwłaszcza dojeżdżający lub dochodzący z daleka.

Wskutek opóźnienia i nieplanowego przygotowywania się uczniów tegoroczne egzaminy promocyjne stały się tylko częściowo „skutecznym środkiem walki o wyniki nauczania”.

Jeśli przygotowanie do egzaminów odbywa się głównie w okresie od 15 maja do 8 czerwca, to część tego okresu jest stracona dla tych nauczycieli, którzy są zajęci przy egzaminach dojrzałości piśmiennych i ustnych i opuszczają siłą faktu lekcje w innych klasach nie mogąc powtórzyć z młodzieżą materiału. Stąd wniosek, że okres ten winien być znacznie wcześniej zaczęty, mianowicie już od początku roku szkolnego. Równoległe z pracą nad przerabianiem materiału przewidzianego w planie nauczania, winno odbywać się powtarzanie i utrwalanie przerobionego materiału. Podbudowę końcową powtórek w II okresie winny być powtórzenia przy końcu każdego okresu według podanych uczniom jasno sformułowanych tematów i pytań.

W tym roku szkolnym ani rada pedagogiczna, ani ZOZ i ZMP, ani też komitet rodzicielski w wielu szkołach nie włączyły się jeszcze należycie w nurt przygotowania do egzaminów. Owszem, istniała pewna współpraca w tej dziedzinie: sekcja naukowo-wychowawcza komitetu rodzicielskiego i komisje klasowe rodziców przychodziły na lekcje, zwłaszcza w IV okresie, ZMP interesowało się sprawą egzaminów, mówili się o nich wiele na apelach porannych czy na zebraniach, ale właściwa praca — czyli systematyczne powtarzanie materiału — nie była należycie zorganizowana i kontrolowana przez nauczycieli i organizację.

Akcja uświadamiająca i wychowawcza w okresie przedegzaminacyjnym dała na ogół pozytywne wyniki już w tym roku szkolnym. Z rozmów z uczniami można było wynioskować, że egzaminy stały się w większości „bodźcem do poważnej i systematycznej pracy” w ciągu następnego roku szkolnego. Jednakże akcja ta prowadzona od początku roku szkolnego wśród uczniów i ich rodziców pozwoliła na osiągnięcie lepszych wyników. Rodzice w tym roku nie dopilnowywali często młodzieży, która nierzadko traciła w ciągu dnia dużo czasu na błahe sprawy, a potem pracowała po nocach.

Jeśli chodzi o tematy piśmiennych egzaminów promocyjnych, to należy zaznaczyć, że podanie 2 lub 3 grup tematów do wyboru bez wyjaśnienia w instrukcji przyczyn i celu tego wyboru wywołało u niektórych nauczycieli wątpliwości, czy przypadkiem jedna grupa nie jest dla „wyższego” poziomu, a druga dla „niższego”. Stąd wniosek, że lepiej byłoby dać tylko jedną grupę tematów dla danej klasy, a jeśli daje się grupy do wyboru, to z odpowiednim wyjaśnieniem.

Tematy piśmiennych z języka polskiego powinny być dostosowane do ilości godzin przeznaczonych na pracę. Skoro instrukcja mówi że „na ocenę bardzo dobrą zasługuje praca świadcząca o zrozumieniu i wypracowaniu tematu”, to temat musi być tak sformułowany, żeby mógł być w ciągu 2 lub 3 godzin wypracowany. Temat „Życie burżuazji i arystokracji w „Lale” Prusa” w kl. X był — naszym zdaniem — za obszerny na przeciąg 3 godzin (łącznie z przepisywaniem) i choć był zrozumiany i dobrze ujęty, nie został w żadnej pracy należycie wypracowany. Widać było, że uczeń miał bogate i dokładne wiadomości rzeczowe, ale zabrakło mu czasu na właściwe rozwinięcie tematu.

Tematy piśmiennych powinny być dokładnie sprawdzane przed powołaniem, by nie było w nich żadnych pomyłek, nawet najdrobniejszych, jak np. w kl. VIII w grupie: „...w powieści Beki...”, albo w kl. IX w grupie I: „...w satyrach i „Momonachii” Krasickiego”.

Dobrze byłoby powiększyć skład komisji dla nadania większej wagii egzaminom i przyzwyczajania młodzieży do swobodnego wypowiadania się przy liczniejszej grupie przysłuchujących się.

Po przeprowadzeniu egzaminów promocyjnych wskazane byłoby ogólne omówienie prac piśmiennych i odpowiedzi ustnych celem wykazania uczniom popełnionych błędów i wyciągnięcia wniosków. W tym roku niektórzy nauczyciele przeprowadzili z młodzieżą takie krytyczne omówienie prac.

Kryteria ocen w zakresie języka polskiego nasuwają następujące uwagi: przy ocenie dostatecznej w kl. VII należy zwiększać stopniowo wymagania, bowiem 2 zasadnicze błędy i 9 drugorzędnych lub 3 zasadnicze i 12 drugorzędnych to trochę za wiele na stosunkowo niedługie wypracowania uczniów VII klasy; natomiast w kl. X wymagania dotyczące oceny bardzo dobrej z wypracowania polskiego były w tym roku jeszcze zbyt wysokie; ani jednego błędu stylistyczno-językowego i ortograficznego i najwyżej 2 błędy drugorzędne w przestankowaniu. Wskutek tego, choć były wypracowania b. dobre, trzeba było postawić ocenę dobrą, bo jednak o takie „nieskazitelne” wypracowania pod każdym względem jest trudno.

Dużo dyskusji wywołała w niektórych wypadkach sprawa ustalania ogólnej oceny z egzaminu na podstawie ocen z piśmiennych prac i ustnych odpowiedzi. Uczeń otrzymał bowiem np. z pracy piśmiennej ocenę niedostateczną, a z odpowiedzi ustnej — dostateczną. Ponieważ przy egzaminie dojrzałości na skutek jednej oceny niedostatecznej z pracy piśmiennej abiturient nie jest dopuszczony do ustnego egzaminu, trzeba również zwiększyć wymagania w zakresie egzaminu piśmiennego i przy egzaminach promocyjnych. Należy przede wszystkim dać ogólną ocenę z egzaminu niedostateczną, gdyż uczeń powinien odpowiadać co najmniej dobrze, skoro pisze niedostatecznie, by uzyskać ogólną ocenę dostateczną. Może więc instrukcja w przyszłym roku szkolnym sprecyzuje dokładniej sprawę ogólnej oceny z egzaminu.

Gramatyka i ortografia sprawiają uczniom największe trudności i oceny niedostateczne z prac piśmiennych z języka polskiego są spowodowane głównie błędami ortograficznymi (w klasie VII na 39 uczniów było 16 ocen niedostatecznych z dyktanda). Stąd wniosek, że przy zaplanowaniu powtórzenia materiału w przyszłym roku szkolnym należy uwzględnić w większym stopniu praktyczne powtórzenia gramatyki i ortografii. Dobrze jest

podyktować w każdej klasie na początku roku dyktando, żeby zorientować się, jakie braki mają uczniowie w zakresie ortografii i jakie środki zaradcze należy stosować odnośnie do poszczególnych uczniów, np. ćwiczenia praktyczne w klasie i w domu, poprawa błędów z powołaniem się na daną zasadę ortograficzną itp. Należy również powtarzać wiadomości z zakresu gramatyki w klasach IX, X i XI poprzez praktyczne ćwiczenia, np. rozbiór zdania.

Egzaminy tegoroczne wykazały też, że młodzież zaniedbuje do pewnego stopnia przedmioty nie objęte egzaminem na koszt przedmiotów egzaminacyjnych. Na konferencji końcowej nauczyciele wysuwali przede wszystkim uwagi, by jak najwięcej przedmiotów objąć w przyszłym roku szkolnym egzaminami promocyjnymi. Jeśli bowiem młodzież będzie wiedziała o egzaminach od początku roku szkolnego i będzie systematycznie pracowała przez cały czas, to może składać egzaminy bez specjalnego wysiłku i zmęczenia. Większa ilość egzaminów zmusi młodzież do systematycznej, porządnej pracy całorocznej. W każdej klasie — zdaniem wielu nauczycieli — powinien być obowiązkowo wprowadzony, oprócz egzaminu z języka polskiego, egzamin z matematyki jako jednego z zasadniczych przedmiotów sprawających najwięcej trudności.

Tegoroczne egzaminy wykazały, że w tych klasach, w których są odpowiednie pomoce naukowe, a zwłaszcza podręczniki szkolne, można było przerobić dokładnie przewidziany program materiału i całkowicie go powtórzyć.

Tegoroczne egzaminy w szkołach ogólnokształcących, choć posiadały jeszcze wiele różnych niedociągnięć, miały jednak i poważne osiągnięcia: dały one przede wszystkim dużo cennego doświadczenia i nauczycielom, i uczniom, wykazały, co należy poprawić lub zmienić w pracy szkolnej w ciągu całego roku, na co zwrócić większą uwagę, pogłębiły w uczniach świadomość ich obowiązków, wzmoctyły w młodzieży poczucie odpowiedzialności za osiągnięte wyniki pracy. Z pewnością egzaminy te przyczynią się w następnym roku szkolnym do aktywnego podjęcia walki o wyniki nauczania przez uczniów i nauczycieli i rodziców, pomogą nauczycielom — poprzez wymianę doświadczeń, przedyskutowanie sprawy egzaminów i rozplanowania materiału nauczania i powtarzania na łamach prasy oraz na konferencjach — w podnoszeniu poziomu pracy dydaktycznej i wychowawczej i w doskonaleniu metod pracy, a tym samym zmobilizują nauczycieli i uczniów do jak najlepszego przerobienia i utrwalenia materiału naukowego i stań się w przyszłości istotnie skutecznym środkiem walki o wyniki nauczania oraz wskaźnikiem rzeczywistego poziomu nauki w szkole.

GODŁO „MARIA”

Co trzeba zmienić

Egzaminy promocyjne mają niewątpliwie wielkie znaczenie w procesie wychowywania uczniów: przede wszystkim pozwalają bardziej obiektywnie zbadać stopień opanowania przerobionego materiału naukowego i ocenić należycie umiejętność samodzielnego wypowiadania się.

Uważam poprzestanie na dwóch tylko egzaminach promocyjnych we wszystkich klasach za niewskazane. Jeżeli z każdym rokiem nauczania potęgają się wymagania programowe, nie stoi na przeszkodzie przygotowania odpowiedzialności za opanowany większy materiał naukowy. Niechże więc w następnym roku szkolnym w klasach ósmych zdają uczniowie z dwóch przedmiotów (z języka polskiego i matematyki), w klasach dziewiątych — z trzech przedmiotów (z języka polskiego, matematyki i geografii), a w klasach dziesiątych — z czterech (z języka polskiego, matematyki, chemii i historii).

Nie należy obawiać się trudności, młodzież zda egzaminy — byłaby o nich zawczasu i dokładnie wiedziała.

Nawiązując do tego, co wyżej powiedziałem o stałej urzędowej akcji sprawdzania wyników nauczania, chcę podkreślić, że w takim wypadku wszystkie pytania dla egzaminów ustnych powinny być przesłane z Ministerstwa Oświaty (lub Wojew. Wydz. Oświaty) w postaci drukowanej broszury mającej charakter dokumentu urzędowego.

Pytania egzaminacyjne wobec istniejącego jednolitego programu można łatwo opracować i przesłać na koniec trzeciego okresu wszystkim szkołom dla znajomości z nimi nauczycieli, uczących się młodzieży i rodziców.

Nadesłane pytania przepisuje nauczyciel danego przedmiotu na kartki egzaminacyjne. Wszystkie wymagane zadania matematyczne oraz zadania do rozbioru gramatycznego przygotowuje nauczyciel danego przedmiotu i — czego w tegorocznej Instrukcji nie było — składa dyktorowi szkół do zatwierdzenia najpóźniej na 7 dni przed rozpoczęciem egzaminów w szkole. Ma to wielkie znaczenie, gdyż chroni przed zapomnieniem kartek w domu, nie dopuszcza do egzaminu kartek z błędami stylistycznymi i ortograficznymi (były takie).

Daty egzaminów piśmiennych dla szkół całej Polski powinny być podane w Instrukcji — daty ustnych egzaminów porozmieszcza rada pedagogiczna szkoły. Terminarz egzaminów wywiesza dyrekcja szkoły nie wcześniej niż na 10 dni przed rozpoczęciem egzaminów.

Kogo dopuszczać do egzaminów?

Do egzaminów promocyjnych nie należy dopuszczać wszystkich uczniów (jak uczyniono to w ubiegłym roku szkolnym). Wymienieni powinni być najlepiej, ci, którzy systematycznie wykonywaniem

obowiązków uczniowskich zdobyli prawo do składania egzaminów. Dlatego też dopuszczenie do egzaminów powinno być ważnym aktem przygotowanym przez klasyfikację roczną uczniów (pomiędzy 5 — 10 czerwca).

Do klasyfikacji rocznej potrzebne są roczne oceny z każdego przedmiotu nauczania wystawiane na podstawie czterech ocen okresowych.

Dopuszczeni zostają uczniowie, którzy ze wszystkich przedmiotów nauczania otrzymali ocenę co najmniej dostateczną.

Uczeń, który otrzymał więcej niż dwie oceny niedostateczne, nie może być dopuszczony do egzaminów.

Jeżeli dwie oceny niedostateczne dotyczą przedmiotów, z których należy zdawać egzaminy, uczeń otrzymuje automatycznie egzaminy poprawcze.

W wypadku gdy dwie oceny niedostateczne dotyczą przedmiotów nie podlegających egzaminom (np. w VIII kl. z chemii i fizyki), uczeń otrzymuje egzaminy poprawcze, przystępuje jednak do obowiązkowych egzaminów przewidzianych dla innych przedmiotów. Jeśli jednak otrzymał w wyniku egzaminu jeszcze jedną ocenę niedostateczną (trzecią), nie może być promowany.

Ocena niedostateczna otrzymana w wyniku egzaminu nie może być podwyższona kosztem całorocznej pracy ucznia i uczeń z danego przedmiotu promowanym być nie powinien. Nauczyciel bowiem stawia ocenę egzaminacyjną za gruntowne wiadomości obejmujące całokształt kursu danego przedmiotu.

Takie postawienie sprawy podniesie wartość wychowawczą egzaminów promocyjnych i ostrzeże młodzież przed „szturmowszczyzną” i podziałem pytań egzaminacyjnych na „szczęśliwe i nie-szczęśliwe” zwracając jej uwagę na systematyczną pracę nad samym sobą.

Instrukcja nie wspomina o uczniach chorych. Moim zdaniem, uczniom, którzy zachorowali w czasie trwania egzaminów, przeniesić należy nie zdane egzaminy na jesień.

Uczniowie, którzy chorowali dłużej czas obłożnie, a uczyli się jednak dobrze, i ci, którzy mają poważne choroby serca i systemu nerwowego, mogą być po zbadaaniu przez lekarza szkolnego zwolnieni (przez radę pedag.) od egzaminów promocyjnych.

Przedmioty, z których uczniowie składają egzamin ustny i piśmienny, wymagają oceny ostatecznej; ocenę tę należy zapisać w protokole.

Uważam, że oceny egzaminacyjne powinny być wpisane do księgi ocen, bowiem od nich zależna będzie ogólna ocena roczna.

W związku z tym należałoby wprowadzić

Zarządzenie o wprowadzeniu egzaminów promocyjnych i końcowych winno być bezwzględnie wyjęte wcześniej — jeśli ma być środkiem mobilizacji do całorocznych wysiłków. Sprawa ta jest aktualna, zwłaszcza gdy chodzi o licea pedagogiczne, które w ogóle nie były wymienione w zarządzeniu i na ogół dowiedziały się o czekających je egzaminach znacznie później. Podobnie ogromne opóźnienie w przesłaniu wymagań egzaminacyjnych i instrukcji programowej uczyniło te ostatnie zupełnie bezużytecznymi. Wymagania te winno się podać uczniom najpóźniej w lutym, a nauczyciele podali je młodzieży w początkach maja — dzięki odpowiedniemu artykułowi w „Głosie Nauczycielskim”, gdy w w. instrukcja ukazała się w połowie lub w końcu tego miesiąca. Były też wypadki odmienne. I tak np. (w naszej szkole) uczniowie skarżyli się, że tematykę z jez. polskiego (kl. IX) podano im na 2 tygodnie przed egzaminem, a tematy z geografii zmieniano kilkakrotnie (dodano nowe, gdyż ilość ich była za mała).

Jeśli chodzi o mnie, nie wprowadzałam zamieszania zmianą tematów — pozostałam przy „swoich”, podanych młodzieży na początku maja, a ułożonych według programu. Wielu kolegów zrobiło tak samo, mimo że tzw. wyniki nauczania w programie matematyki ujęte są bardzo ogólnie. Co do wymagań egzaminacyjnych Ministerstwo Oświaty liczyć miało na to, że wiele szkół przekroczy ich zakres. Nie uważam takiego rozumowania za właściwe. Raczej należało postawić bardzo surowe wymagania, by szkoły o niższym poziomie miały jasny obraz swego stanu. Za łatwe uważam tematy dla kl. I liceów pedagogicznych. Stosunkowo trudne były natomiast — według wypowiedzi kolegów — zadania do egzaminu piśmiennego z matematyki w kl. VII w porównaniu z zadaniami kl. VIII.

Z geografii (kl. IX) mogłaby być również praca pisemna. Niektórzy koleżdy upominali się o organizowanie egzaminu z historii, a zwłaszcza w kl. VII z fizyki — podbudowy nauk technicznych.

Dobrze, że w zadaniach do egzaminu piśmiennego w kl. VII znalazły się ułamki i że zadania tekstowe były związane z życiem praktycznym.

Dużą rozbieżność zdań wywołała sprawa terminu egzaminów. Koleżdy skarżyli się, że dość wczesny termin egzaminów skraca czas właściwej nauki nawet z przedmiotów objętych egzaminem, nie mówiąc o innych. Osobiście podzielałem ten pogląd. Zarządzenie o egzaminach pobudziło bardzo uczniów do pracy i niewątpliwie ogromnie podniosło poziom wiadomości. Uczniowie nauczyli się cenić czas, wdrożyli się do pracy zespołowej, ZMP wykazał swe oddziaływanie wychowawcze na młodzież. Ciekawe, że uczniowie kl. VI również zdwoili swe starania (np. w szk. podst. w Turkowy, pow. Kępno).

dzień następujące zmiany w arkuszach ocen:

Przedmioty	Egzaminacyjna					Ogólna roczna
	1 okres	2 okres	3 okres	4 okres	Roczna	
					pisem.	ust.

Oceny roczne i ogólne roczne powinny być zapisane na świadectwach uczniów. Ważna jest sprawa zakończenia normalnych zajęć szkolnych. Z chwilą rozpoczęcia egzaminów nauczyciele klas licealnych i podstawowych zajęci są jako egzaminatorzy i asystenci i na lekcje iść nie mogą. Pozostawiam uczniom na godzinę, dwie bez nadzoru lub nagle zwalnianie ich od zajęć poniżej wartości pracy szkolnej i jakości dyscypliny. Należy w jednym z paragrafów Instrukcji określić dzień zaprzestania normalnych zajęć szkolnych (najlepiej dzień ogłoszenia wyników klasyfikacji rocznej i dopuszczenia do egzaminów promocyjnych).

Dni wolne, które z konieczności się znajdują, mogą być wykorzystane dla powtórzenia słabiej opanowanego materiału, konsultacji, ćwiczeń praktycznych itd.

Pomiędzy egzaminami ustnymi powinny być przerwy jedno-, dwudniowe.

Kryteria ocen były zbyt łagodne. Ocena pracy ucznia klasy VIII z 10 błędami stylistyczno-językowymi i 8 ortograficznymi oraz wielką ilością interpunkcyjnych za dostateczną uważam za niewskazane. Takie normy stosowane w dalszym ciągu mogą doprowadzić do egzaminów naturalnych uczniów bez znajomości zasad pisowni i stylistyki.

W ocenie wszystkich prac uczniowskich należy być bardziej surowym. Ważne jest, aby uczniowie znali wszystkie normy, musi ich to do przejrzenia własnych prac, do samokontroli.

Proponuję następujące normy ocen stosowane w klasach VIII — X (biorąc w klasach wyższych pod uwagę większą objętość pracy piśmiennej).

	hdb	db	dst
Stylistyczno-językowych	—	2	3-4
Ortograficznych	—	2	3-4
Interpunkcyjnych	1-2	2-3	3-4

Rezultaty egzaminów należy dokładnie zbadać i omówić na końcowym posiedzeniu rady pedagogicznej, która ustaliłoby datę i miejsce, poddałaby analizie przyczyny ujemnych i wyciągnęła odpowiednie wnioski dla organizacji pracy w roku następnym.

GODŁO „EGZAMINATOR”

Szkoda tylko, że niektóre klasy zaczęły intensywnie pracować dopiero na 2 tygodnie przed egzaminem, że zdarzały się wypadki pracy całonocnej, że niektórzy uczniowie nawet nie znali wszystkich tematów, że część młodzieży opuściła przy powtórcie pewne zagadnienia („czy konieczne jest musząc wyciągnąć?”), a zwłaszcza że nieco zaniedbano inne przedmioty. Niedopuszczalne też jest — moim zdaniem — to, by egzamin zabierał resztki czasu i sił nauczycielom przez codzienne repetytoryjne dodatkowe (które miały miejsce w wielu szkołach, m. in. w naszej). Nieuczciwie natomiast, a bardzo godne polecenia jest używanie różnych sposobów „oswajania” młodzieży z egzaminem: specjalne klasówki, system „kartkowy” przy powtórkach itp.

Rodzice również zainteresowali się egzaminami. I tak np. w szk. podst. w Turkowy już 20 kwietnia odbyło się specjalne zebranie, na którym rodzice uczniów kl. VII zobowiązali się nie obarczać dzieci pracą fizyczną, dbać o ich frekwencję oraz umożliwić udział w repetytoriach. Zobowiązania te wykonali w 100 proc.

Niektóre WODKO (np. Poznań, Opole itd.) organizowały specjalne konferencje, na których szczegółowo omawiano instrukcję programową, a w ośrodkach metodycznych opracowywano kolektywne pytania egzaminacyjne. Dowiedziałam się o takich zebraniach od kolegów na kursie — u nas tego nie było.

Dzień egzaminu stał się prawdziwą uroczystością i przyniósł wiele zadowolenia i pożytku uczniom i nauczycielom. Lecz sam przebieg egzaminów ujawnił wiele luk w instrukcji egzaminacyjnej. I tak np. instrukcja nie mówi o zajęciach w dniu egzaminów piśmiennych. W naszej szkole uczniowie kl. VIII po wykonaniu piśmiennych zadań matematycznych mieli jeszcze 3 lekcje według rozkładu godzin. Taka rzecz — moim zdaniem — jest ponad siły 15-latków. Niejasne są też sformułowania. Dz. Urzędowego co do ocen egzaminacyjnych. Jak ustalić łączną ocenę z całosci egzaminu, np. w wypadku, gdy uczeń otrzymał z pracy piśmiennej stopień niedostateczny, ustnej — dostateczny, lub odwrotnie, skoro nie wolno użyć „+”, „-”, „=”. Dla większości nauczycieli decydująca była ustna odpowiedź (z mimowolnym spojrzeniem na całoroczną pracę), lecz do wolna interpretacja tego punktu przez różnych nauczycieli mogła bardzo zniekształcić wyniki egzaminu w skali ogólnokrajowej.

Swobodnie też można było interpretować oceny roczne z przedmiotów, objętych badaniami „Nauczycielskie sumienie” wydruga się przed postawieniem czołwki uczniowi, który stale w ciągu roku miał „—3”, a na egzaminie odpowiadał celując. Z drugiej strony młodzież słusznie się broni: „Po co w takim razie egzamin?” Czy więc decyduje egzamin, czy też ta ogólna opinia o uczniu, będąca odbiciem codziennej jego pracy? Osobiście kierowałam się tym ostatnim, ale — tak jak inni — wciąż miałam wątpliwości, czy postępuję słusznie.

Dla młodzieży licealnej sprawa ocen jest kwestią b. drażliwą. W swobodnych rozmowach ze mną uczniowie skarżyli się, że niektórym nie podwyższono oceny rocznej mimo celujących odpowiedzi na egzaminie (jez. polski kl. IX), że odpowiedź niedostateczna powodowała taką ocenę na świadectwie mimo dobrych postępów całorocznych, natomiast doskonałe wyniki egzaminu nie wpływały na podwyższenie noty (geografia kl. IX). Młodzież wysunęła propozycję, by egzamin naprawdę wpływał na ocenę.

Wiele mówili uczniowie o jawności ocen. Całymi godzinami rozprawiali oni na temat, jaki kto otrzymał stopień. Ich wypowiedzi utwierdziły we mnie przekonanie, że nie powinno być „tajemnicy” prac egzaminacyjnych. Dlaczego nie można uczniowi wyjawiać noty odpowiedzi ustnej? Błędy, popełnione przy egzaminie, nie pamięta się nierzadko przez całe życie, dlaczego nie pokazać — na krótką chwilę — zainteresowanemu jego pracy pisemnej? Wreszcie proponowałabym przesłanie wzorowych rozwiązań zadań z matematyki. Może je zawierać osobna koperta, otwierana protokołalnie po egzaminie. Takie wzorowe rozwiązania zapobiegłyby rozbieżnościom w wymaganiach — np. jeden nauczyciel żąda dyskusji w zadaniach konstrukcyjnych, inny — nie itp. Czy nie dobre byłoby też wprowadzenie kolegielnego oceniania prac. W skład takiego kolegium wchodziłoby tylko fachowy dany przedmiot.

Trzeba także zwrócić uwagę na tzw. „ściąganie” podczas egzaminu ustnego — szczególnie w klasach starszych, IX i X, gdzie młodzież wykazuje ogromny spryt. Znam szkoły, gdzie mimo dobrego nadzoru na wielką skalę kwitło przy egzaminie ustnym przysyłanie wzajemne karteczek, do czego uczniowie sami się przyczyniali. Często też nauczyciele dyskutowali nad stopniem, a uczniowie w międzyczasie „ściągali”. Poza tym kartki powinny być numerowane, by uniemożliwić zamianę ich między zdającymi. Wszystkie te środki ostrożności konieczne są przy wszelkich usprawnieniach egzaminu ustnego, które są bardzo pożądane, gdyż przedłużanie egzaminu do tygodnia nie tylko obarcza nauczyciela, lecz pozbawia młodzież normalnej nauki innych przedmiotów. Pożądane jest też jakieś wyogrodzenie dla nauczycieli egzaminujących — przecież wyteżona praca trwa i z rana, i po południu. Podane w instrukcji kryteria ocen, choć surowe, uważam za słuszne.

Wszyscy zapytani przeze mnie koleżdy jednomyślnie opowiadali się za egzaminami. Dzięki akcji egzaminacyjnej całe klasy oraz poszczególni uczniowie uczynili ogromne postępy w nauce. To samo wypowiadała sama młodzież, a nawet przyznała, że przydałyby się egzaminy za wszystkich przedmiotów.

GODŁO „NAUCZYCIEL”

Klub Techniki i Racjonalizacji przy BP i KSS w Warszawie

W maju br. powstał przy Biurze Projektów i Konstrukcji Sprzętu Szkolnego w Warszawie, ul. Puławska 12, Klub Techniki i Racjonalizacji.

Do zakresu działalności Klubu należy:

1. Opiniowanie i typowanie do produkcji wartościowych pod względem dydaktycznym i technicznym pomysłów i nowych opracowań pomocy naukowych, sprzętu i urządzeń szkolnych.

2. Pomoc w realizowaniu wynalazków, wartościowych pomysłów nowatorskich oraz ulepszeń i usprawnień pomocy naukowych, sprzętu i urządzeń szkolnych już istniejących.

3. Organizowanie wymiany doświadczeń w tej dziedzinie między szkołami.

4. Organizowanie współpracy między autorami opracowywanymi analogiczne zadania.

W związku ze stosowaniem politehnizacji w nauczaniu pożądane byłoby opracowanie następujących tematów:

- kompleksy skrynkowe do majsterkowania w drzewie, metalu, szkłe itp.,
- modelarstwo przemysłowe, np. model kopalni, cegielni itp.,
- modelarstwo maszynowe, np. rolnicze, portowe itp.,
- modelarstwo lotnicze, np. samolot odrzutowy, besilnikowy itp.,

e) modelarstwo radiotechniczne, np. odbiorniki, nadawcze, rezonancyjne,

f) modelarstwo elektrotechniczne, np. instalacje oświetl., sygnaliz. itp.,

g) zabawki naukowe, np. ciemnia optyczna, stereoskop, kalejdoskop itp.

h) opracowanie scenariuszy przereczny do poszczególnych przedmiotów.

Honoraria za prace są uzależnione od:

a) nakładu pracy,

b) jakości pracy (oryginalna czy kompilacyjna),

c) wykonoczenia (w ostatecznej formie do produkcji czy tylko szkic),

d) poziomu pracy (naukowa, tzn. wykonana na podstawie doświadczeń wynikających z praktyki pedagogicznej, lub techniczna, tzn. posiadająca charakter inżynierski i bezpośrednio użyteczny dla celów produkcyjnych).

Wysokość honorarium jest ustalana i zatwierdzana komisyjnie, zgodnie z regulaminem obowiązującym klubu techniki i racjonalizacji.

Przygotowujemy się do dyskusji na konferencjach sierpniowych

O istocie politechnizacji

W dziedzinie kształcenia politechnicznego szkoły nasze poczyniły w ciągu ostatniego roku szkolnego znaczny postęp. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że było wiele niejasności, jeśli chodzi o pojmowanie istoty i zadań kształcenia politechnicznego. Wiele nauczycieli nieustannie uważało politechnizację nauczania za synonim przygotowania do praktycznej działalności, inni utożsamiali ją z zasadą pracy dydaktyczno - wychowawczej wyrażającej się w konieczności łączenia teorii z praktyką, tu i ówdzie uważano, że kształcenie politechniczne to zasada poglądowego nauczania, nielecni znow popełniali błędy „szkoły pracy” stawiając znak równości pomiędzy kształceniem politechnicznym a pracą fizyczną, pracą typu rzemieślniczego lub technicznego.

Stwierdzić trzeba, że obecnie po dyskusji na wielu konferencjach aktyw pojmują jednoznacznie wykształcenie politechniczne jako element wszechstronnego rozwoju jednostki, jako jeden z celów wychowania socjalistycznego. Jako takie mieści się kształcenie politechniczne w pojęciu szerszym — „przygotowanie do praktycznej działalności”, które jest rezultatem całokształtu pracy dydaktyczno - wychowawczej i obejmuje zarówno praktyczne wyniki kształcenia ogólnego, jak i kształcenia politechnicznego, wychowania moralnego, estetycznego i fizycznego.

Zadania kształcenia politechnicznego — jak je określił Marks — sprowadzają się do umożliwienia podstajacemu pokoleniu: 1) rozumienia podstaw produkcji, 2) posługiwania się prostymi narzędziami pracy.

Rozumiemy podstawy produkcji to znaczy: 1) wiedzieć, przy pomocy jakiej energii produkuje przemysł i rolnictwo, w jaki sposób produkuje się te energie (przed wszystkim chodzi o energie elektryczną), kto ją konsumuje i w jaki sposób zostaje ona dostarczana do fabryk i mieszkań; 2) wiedzieć, przy pomocy jakich urządzeń technicznych dziś się produkuje, na jakich zasadach są budowane najbardziej pospolite urządzenia fabryczne i środki mechanizacji; 3) wiedzieć, jakie procesy chemiczne są podstawą produkcji wielu produktów przemysłowych i rolniczych; 4) wiedzieć, na jakich zasadach organizacyjnych odbywa się dziś praca (np. na zasadzie planowania, współzawodnictwa, racjonalizatorstwa itp.).

Posiąć umiejętności posługiwania się prostymi narzędziami pracy — to znaczy posiąć umiejętności potrzebne do pracy wysoko kwalifikowanej i kulturalnej, to znaczy opanować technikę rachunku pamięciowego, technikę posługiwania się tablicami logarytmicznymi, arytmometrem itp., umiejętności wykonywania szkiców i rysunku technicznego, umiejętności posługiwania się prostym urządzeniem laboratorium chemicznego, umiejętności uprawiania zwykłych roślin, umiejętności posługiwania się prostymi narzędziami typu rzemieślniczego i technicznego (chodzi o technikę współczesnego przemysłu).

Tak więc kształcenie politechniczne jest procesem wyposażenia uczniów: a) w wiadomości o energetycznych, technicznych, technologicznych i organizacyjnych podstawach procesu produkcji oraz b) w umiejętności związane z tymi wiadomościami, a potrzebne przede wszystkim do posługiwania się prostymi narzędziami pracy (mowa tu tylko o technologii chemicznej).

Ubiegły rok szkolny był również rokiem walki o słuszne rozumienie roli poszczególnych form pracy dydaktyczno - wychowawczej w kształceniu politechnicznym. Rola podstawowa została wyznaczona nauczaniu przez pedagogikę socjalistyczną na podstawie historycznej uchwały CK WKP(b) z 1931 r. Nam groziło inne niebezpieczeństwo niż w ZSRR do 1931 r. gdzie nauczanie zostało zepchnięte do drugorzędnej roli. Błąd nasz polegał na całkowitym oderwaniu zadań kształcenia politechnicznego od pracy w zakresie kształcenia ogólnego, wychowania moralnego i estetycznego, na sztucznym naciąganiu wszystkich pod mianownik „kształcenie politechniczne”.

Do literatury radzieckiej w toku dyskusji, które toczyły się w ubiegłym roku, wyjaśnienie zostały następujące istotne tezy: 1) Nie wolno rozdzielać procesu dydaktyczno - wychowawczego na nie powiązane ze sobą działalności w dziedzinie kształcenia ogólnego, politechnicznego, wychowania moralnego itp. Poszczególne strony wychowania socjalistycznego są ze sobą organicznie powiązane. 2) Tylko w treściach poszczególnych przedmiotów doszukiwać się można treści odnoszących się do przyrody martwej, żywej, społeczeństwa ludzkiego i myślenia — to znaczy treści ogólnokształcących oraz treści odnoszących się do wymienionych czterech podstaw produkcji, to znaczy treści politechnicznych. 3) W kształceniu politechnicznym występują w organicznym powiązaniu zarówno treści, jak i umiejętności politechniczne. 4) Nie w każdym przedmiocie treści politechniczne występują w tym samym stopniu, to znaczy nie wszystkie przedmioty pozwalają na realizację zadań kształcenia politechnicznego w tym samym stopniu.

Mamy więc przedmioty typowo politechniczne, jak fizyka, chemia, matematika. Obok tych przedmiotów nauczania są przedmioty częściowo politechniczne, jak geografia, biologia, rysunek i prace ręczne. (Część bowiem treści tych przedmiotów dotyczy zagadnień przyrody martwej, żywej lub społeczeństwa ludzkiego, a inna część — produkcji). Pozostałe przedmioty, jak historia oraz języki — są nieodzownym czynnikiem kształcenia politechnicznego, ale przyczyniają się do tego w sposób pomocniczy. Przede wszystkim pomagają w zaznajamianiu uczniów z organizacyjnymi podstawami procesu produkcji. Konstytucja, język polski itp. wiążą uczniów emocjonalnie z masami pracującymi, ich osiągnięciami i nowoczesną techniką socjalistyczną, budzą perspektywę socjalistycznej przyszłości.

Mamy również do zanotowania szereg osiągnięć w ubiegłym roku szkolnym, jeśli chodzi o metody pracy pozalekcyjnej i pracy społecznie użytecznej z punktu widzenia kształcenia politechnicznego. Przede wszystkim zaznaczyć należy znaczne osiągnięcia w pracy dzialek szkolnych, a także w organizowaniu kółek technicznych w szkołach i placówkach pozaszkolnych. Jak dotąd jednak nie są wykorzystane wszystkie formy pracy w tej dziedzinie, a także nie we wszystkich wypadkach należycie ustawiono pracę. Za mało wciąż wykorzystuje się możliwości zainteresowania pracą pozalekcyjną szerokie masy inżynierów, techników, majstrów, przedowników pracy, agronomów, przodujących robotników rolnych itp. w pracy na działach szkolnej w niedostatecznym wciąż stopniu stosuje się metody miczurniowskie oraz nie widzi się jej zadań politycznych w stosunku do otaczającej ludności, zwłaszcza wiejskiej. Wielkie są liczbowe i wychowawcze osiągnięcia, gdy chodzi o pracę społecznie użyteczną. Nie zawsze jednak wiąże się ją świadomie z zadaniami kształcenia politechnicznego.

Centralny problem kształcenia politechnicznego, jakim jest zakres wiadomości i umiejętności politechnicznych, nie został w ubiegłym roku szkolnym w sposób dostateczny rozwiązany. Ośrodek Badań Pedagogicznych zorganizował pracę nad serią broszur na temat kształcenia politechnicznego, tematyczny Planu 6-letniego w nauczaniu takich przed-

miotów, jak fizyka, chemia, biologia, geografia, rysunek i prace ręczne. Zadaniem tych broszur jest pokazanie możliwości zadań kształcenia politechnicznego w ramach istniejących programów nauczania. Opracowania te nie są jednak oparte na badaniach szeroko prowadzonych, lecz na doświadczeniach niewielkiej grupy praktyków. Sprawa zakresu wiadomości i umiejętności jest sprawą, którą rozwiązać trzeba będzie w najbliższym roku szkolnym. Istnieją obecnie po VII Plenum KC PZPR bardziej sprzyjające ku temu warunki. Dotychczas opieraliśmy się jedynie na wytycznych Akademii Nauk Pedagogicznych zawartych w referacie prof. Kałuszniakowa wygłoszonego w 1949 r., które w dalszym ciągu powinny być podstawą dla naszej pracy. Tow. Bierut wytyczając na VII Plenum centralne zagadnienia, jakie stoją przed nami w najbliższej perspektywie, wskazał tym samym na hierarchię zadań w dziedzinie kształcenia politechnicznego. Sprowadzają się one do zaznajamiania uczniów: 1) z elektrycznością i elektryfikacją kraju, 2) z mechanizacją pracy w przemyśle i rolnictwie, 3) ze sposobami uprawy zwykłych roślin przy zastosowaniu chemizacji i miczurniowskich metod pracy, 4) następnie zadania w tej dziedzinie sprowadzają się do budzenia właściwych zainteresowań zawodami, które mają centralne znaczenie w Planie 6-letnim, oraz 5) do wyrobienia u ucznia postawy racjonalizatora, człowieka mającego dużo śmiałej inwencji w rozwiązywaniu trudności, na jakie napotyka się w walce o wykorzystanie urządzeń szkolnych, pomocy naukowych oraz innych środków nauczania.

Na konferencjach sierpniowych powyższe problemy powinny być przedmiotem dyskusji, aby dogłębnie analizy treści i metod pracy w poszczególnych przedmiotach nauczania dojść do bardziej szczegółowych wytycznych w tej dziedzinie.

Mając tak poważny orzeź, jakim są wytyczne VII Plenum zawarte w referacie tow. Bieruta, w oparciu o pozytywne doświadczenie ubiegłego roku szkolnego — masy nauczycielskie, którym tak głęboko zaufała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Rząd Ludowy i oświadczenie tow. Bierut, spełnia się zaszczytne zadanie także i w dziedzinie kształcenia politechnicznego.

ROMAN POLNY

W sprawie prac w świetlicy szkolnej

W przededniu konferencji sierpniowych ukazał się w druku zarządzenie Ministra wprowadzające w życie instrukcję o zajęciach pozalekcyjnych (Dziennik Urzędowy Min. Ośw. Nr 12 z 1952 r.). Powinno ona — łącznie z instrukcją o samorządzie uczniowskim (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 20 z 1951 r.) — pomóc szkołom w racjonalnej organizacji pracy wychowawczej z młodzieżą w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych.

Na końcu instrukcji mieści się „Uwaga” na temat odrabiania lekcji w szkole i dożywiania. Celem tej „Uwagi”, jak i całej instrukcji jest wyjaśnienie pewnych nieporozumień, które od paru lat wiążą się z terminami „świetlica”, „praca świetlicowa”, „kółka zainteresowań” i „prace pozalekcyjne”. Nieporozumienia te wynikły ze wzrastających wciąż zadań wychowawczych szkół, z konieczności niestannego, żywej, zmiennej, różnorodnej formy pracy z dziećmi. W miarę, jak szkoła opanowuje jedną trudność i pokonuje ją, narastają nowe zadania i wyłaniają się nowe formy pracy — terminologia zaś powstaje stopniowo i nie zawsze jesteśmy w stanie ująć nowe sprawy w starych terminach. Spróbujmy więc wyjaśnić sobie „nieporozumienia ze świetlicą”.

W pierwszym powojennym okresie najpilniejszą sprawą było otczenie dziecka, znajdującego się w trudnych warunkach bytowych, elementarna opieka. Trzeba było zadbac o wyżywienie dzieci i o to, by miały one gdzie odrabiać lekcje, gdyż rozbita przez wojnę dom często nie mógł wypełniać tych zadań. Stąd z terminem „świetlica” związane były początkowo głównie zagadnienia opiekuńcze: wyżywienie, opieka po południu, odrabianie lekcji. I dziś szkoła ma w stosunku do niektórych dzieci obowiązki opiekuńcze. Chodzi tu o dzieci tych matek, które do późna pracują, lub o takie dzieci, które ze względu na trudne warunki domowe nie mają gdzie odrabiać lekcji. Takich dzieci znajdzie się w każdej szkole kilkoro, a czasem — jeśli miasto jest fabryczne — wiele. Dla tej grupy dzieci szkoła powinna zorganizować odrabianie lekcji w lokalu szkolnym, a jeśli to jest możliwe — również wydawanie obiadów. Ale ani odrabianie lekcji, ani dożywianie nie należy do prac pozalekcyjnych: pierwsze — związane jest nierozdzielnie z lekcjami, drugie — to właściwie obowiązek domu, rodziny, której szkoła w miarę możliwości, przychodzi z pomocą. Ta grupa dzieci będzie więc do czasu pozostawała w szkole po lekcjach. Codziennymi dyżurami, a zwłaszcza kłopotami i pracą związaną z przygotowywaniem obiadów, nie można odczarować nauczyciela w ramach jego zawodowych obowiązków. Dlatego na opiekę nad tą grupą dzieci przeznaczane są specjalne fundusze, przyznawane przez wydziały oświaty, a pochodzące z akcji socjalnej związków zawodowych. Zajęcia tej grupy dzieci objęte są dożywnieczną nazwą: „świetlica” z dożywianiem” — co powoduje między innymi nieporozumienia. Ta grupa dzieci powinna być włączona także do normalnej pracy pozalekcyjnej prowadzonej przez szkołę, ale różni się od innych tym, że co dzień — a nie w miarę wolnego czasu i dobrowlnie podjętych obowiązków — przebywa w szkole.

„Ale sprawa „świetlicy z dożywianiem” nie wyczerpuje obowiązków szkoły, nie obejmuje bowiem tej całej masy dzieci, które mają normalne warunki bytowe, lecz wymagają racjonalnej organizacji wolnego czasu, w formie różnorodnych zajęć i rozrywek po godzinach lekcyjnych. Dla tej masy dzieci właśnie musi-

my organizować zajęcia pozalekcyjne, zajęcia „świetlicowe”. Dla uniknięcia nieporozumień w dalszym toku rozważań wyjaśnimy sobie pewne terminy. Co to jest świetlica? Świetlica — to izba klubowa, wolna od ławek szkolnych, przeznaczona do użytku dzieci w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych. Co to są „zajęcia świetlicowe”? To są właśnie zajęcia pozalekcyjne w ich najrozmaitszej formie, od czytelnictwa czasopiśm i gier stołowych poczynając, a kończąc na pracy kółek przedmiotowych, kółek technicznych, zespołów artystycznych, na odczytach i zebraniach dyskusyjnych, zabawach i wieczornicach. W szkole może pracować jednocześnie kilka zespołów, jeden — w świetlicy, inny — w gabinecie przyrodoznawczy, jeszcze inny — w klasie, na boisku czy w ogrodzie szkolnym. W miarę możliwości zajęcia pozalekcyjne winny odbywać się co dzień. Ale nie znaczy to, że wszystkie dzieci są codziennie po południu w szkole. Przychodzą tylko te, które w danym dniu mają zbiórki harcerskie, zajęcia w swoich kółkach, albo wolny czas, który chcą spędzić na czytaniu, towarzyskiej pogawędce lub zabawie z kolegami. Młodzież ma przecież domowe obowiązki: odrabianie lekcji, pomoc rodzicom, opiekę nad młodszymi rodzeństwem, a poza tym swoje indywidualne zainteresowania i sprawy. Nie leży w interesie szkoły odrywanie uczniów od rodziny i od obowiązków w stosunku do rodziców i rodzeństwa.

Rozbudowa zajęć pozalekcyjnych nie oznacza, że każdy nauczyciel ma spędzać każde popołudnie w szkole. Trzeba, żeby nauczyciele równomiernie rozłożyli zajęcia pozalekcyjne między wszystkich członków rady pedagogicznej i używali pomocy rodziców. Wystarczy co dzień inny dyżurny w izbie klubowej. Przy udziale rodziców dyżur taki wypadnie raz na kilka, a nawet kilkanaście dni. Ponadto nauczyciel przychodzi do szkoły po południu wtedy, gdy prace prowadzone przez niego kołko lub gda szkoła organizuje jakaś większa masowa impreza. Praca pozalekcyjna jest nieodzownym i koniecznym warunkiem dobrych wyników w nauce i wychowaniu dzieci i dlatego obowiązkiem społeczno-zawodowym każdego nauczyciela, który rozumie swoje powołanie. Praca pozalekcyjna nauczycieli nie jest i nie będzie opłacana, brana jest natomiast pod uwagę przy ocenie pracy każdego nauczyciela, każdej szkoły. Pewne fundusze są jednak potrzebne w pracy pozalekcyjnej, np. szkoła chce nabyć stoliki i krzesła do izby klubowej, instrumenty muzyczne, kostiumy dla zespołu tańca itp. Fundusze dofinansować można w trojaki sposób: a) w ramach samorządu uczniowskiego przez prace społecznie użyteczne i imprezy, b) z dotacji komitetów rodzicielskich, c) z kredytów przeznaczonych przez wydział oświaty na wydatki rzeczowe dla szkół prowadzących dobrą akcję pozalekcyjną (z sum na tzw. świetlice bez dożywiania). Jeśli szkoła, która we własnym zakresie nie może zaspokoić zainteresowań dzieci, potrzebny jest do pomocy instruktor - specjalista z zewnątrz (np. dyrygent orkiestry, technik uczyć budowy aparatów radiowych, pszczelarz kierujący kółkiem pszczelarzy), wydział oświaty może zaangażować — na prośbę szkoły — takiego instruktora i opłacać, jeśli ma to być potrzebne na to kredyty.

Zajęcia pozalekcyjne powinna też prowadzić szkoła, która ma własną świetlicę (izbę klubową). Trzeba wykorzystać inne izby szkolne, a zwłaszcza w sezonie wiosenne - jesiennym boisko szkolne. Można także uzyskać lokal w świetlicy związku zawodowego sąsiedniego za-

WODKO i PODKO przy pracy

(Przegląd listów do Redakcji)

Zagadnienie pracy ośrodków doskonalenia kadr żywo interesuje wszystkich nauczycieli. Ośrodki te bowiem zostały powołane w tym celu, by pomagać nauczycielom w realizacji programu, w osiąganiu coraz lepszych wyników nauczania poprzez systematyczne podnoszenie ich zawodowego i ideologicznego przygotowania, poprzez stałe doskonalenie metod nauczania oraz wymianę doświadczeń.

Do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” wpłynęły liczne listy na temat pracy ośrodków doskonalenia kadr. Korespondencje nadesłali m. innymi kol. kol.: J. Plonka z Rybnika, K. Borgula z Lublina, J. Kobiela z Bielska-Białej, B. Barabasz z Bytomia, S. Jopek z Zawiercia, B. Swigoń z Katowic, A. Zorychta z Cieszyńska, E. Janka ze Strzele, A. Sitek z Nowego Sącza, J. Zieliński z Kielec, St. Jabłońska z Wrocławia, J. Kram z Katowic, Kl. IV Liceum Pedagogicznego w Bielsku Białej.

Od mocnego powiązania się WODKO i PODKO z terenem, pisze kol. B. Swigoń z Katowic, od ich dobrej organizacji pracy, w dużej mierze zależy wysoki poziom pracy nauczyciela.

Wskazane środki muszą służyć nauczycielowi do ulepszenia jego codziennej pracy. Takie właśnie stanowisko zajął WODKO w Katowicach. Np. sekcja biologii już w czasie wakacji ub. r. szk. opracowała dokładny rozkład materiału nauczania ze swojego programu dla klas od IV do XI. Materiał nauczania podzielono na jednostki lekcyjne zgodnie z programem, krótko podano treść lekcji, cele i wskazano, jakie doświadczenia winny być przeprowadzone na danej lekcji. Na końcu zamieszczono wykaz lektury uzupełniającej. Na 3 tygodnie przed każdym miesiącem członkowie sekcji starannie instruowali o sposobie przeprowadzenia doświadczeń dostosowując je do różnego wyposażenia szkół w pomoce naukowe. Miało to na celu praktyczne przygotowanie nauczycieli do lekcji w klasie. Uczestnicy dowiadywali się, jak wykonać dane doświadczenie oraz jak uzasadnić dziełom pojęcie rozwoju i zmian w sposób naukowy, jak kształtować materialistyczny pogląd na świat. Dzięki tej pomocy nauczyciele mo-

gli znacznie lepiej przeprowadzać lekcje w szkole.

OPIEKA NAD MŁODYM NAUCZYCIELEM

Doceniając znaczenie pomocy dla młodych nauczycieli w pracy dydaktyczno - wychowawczej PODKO w Bytomiu zorganizował ich pracę w zespole w sposób planowy.

Plan pracy nakreślono wspólnie z aktywnym zespołem, jak pisze kol. B. Barabasz, z instruktorami przedmiotowymi, przedstawicielem ZNP i ZMP wytyczając zagadnienia na poszczególne miesiące. Na zebraniach omawiano dobrze doświadczenia poszczególnych szkół, opisywano metody własnej pracy na podstawie praktycznych przykładów. Np. kol. A. W. opowiedział o swoich poważnych osiągnięciach przy wyrabianiu u dzieci przestrzegania zasad regulaminu uczniowskiego. Analiza zagadnień: „Jak pogłębić uczucie przyjaźni do Związku Radzieckiego”, „Jak wyrabiać socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej”, „Drogi urabiania kolętkiwyw dziecięcego”, „Wyrabianie miłości do języka ojczystego” itd., polazanie tych problemów w procesie nauczania poprzez lekcje otwarte dały młodym kolegom wiele korzyści.

Ponieważ dyskusje na konferencjach niejednokrotnie wykazywały brak odczytania u nauczycieli staranność ilustrować problemy odpowiednimi cytatami z książek pedagogicznych i literatury pięknej celem zachęcenia kolegów do przeczytania odpowiedniej lektury. Jednocześnie przygotowywano dużą ilość książek do wypożyczenia. Bezpśrednią opiekę nad młodą kadrą rozliczli kierownicy szkół zmobilizowani przez PODKO. Każdy młody nauczyciel otrzymał przydział przedmiotowy zgodnie ze swymi zainteresowaniami oraz opiekuna w osobie doświadczonego kolegi, który udzielał mu rad i zapraszał na swoje lekcje. Instruktorzy PODKO docierali do każdego młodego nauczyciela, hospitalowali jego lekcje, żywcili wykazywali błędy, radzili w jaki sposób należy ujmować dane tematy. Podobnie wysoko postawił sprawę pomocy dla młodych nauczycieli PODKO w Zawierciu, o czym zakomunikował w liście do Redakcji kol. S. Jopek. Zorganizowano całodienne konferencje dla nauczycieli gmin Niegowo, Kroczew, Ciągowie i in., podczas których najwybitniejsi nauczyciele przeprowadzili lekcje pokazowe z różnych przedmiotów. Na nisk położono na lekcje w klasach łączonych, dzięki czemu ponownie wizytacje instruktorów stwierdziły lepszą organizację pracy nauczycieli wiejskich w takich klasach. Lekcje te zmobilizowały młodych kolegów do podniesienia poziomu nauczania, pozwoliły usunąć zasadnicze niedomaganie w ich pracy. Instruktorzy często przeprowadzali konsultacje z młodymi nauczycielami, praktycznie pokazywali, jak opracować dany temat, jak rozwiązać dane zagadnienie wychowawcze. Zachęcano nauczycieli do korzystania z książek pedagogicznych i stosowania wskazówek w toku codziennej pracy. PODKO rozwiązał też pomysłny problem doskonalenia młodych wychowawczych przedzskoli. W tym celu na odprawach zespołów poza normalną problematyką przeprowadzano z nimi tematykę, która była zaplanowana na najbliższy okres.

Chcąc pobudzić młodych nauczycieli do aktywnego udziału w omawianiu lekcji pokazowych, specjalnie dla nich zorganizowanych, PODKO w Rybniku dostarczyło im na kilka dni przed lekcją temat oraz zestawienie pytań, na które odpowiadać była jednocześnie oceną lekcji. W ten sposób młodzi koledzy musieli uważnie śledzić tok lekcji, robić notatki oraz dostrzec w lekcji to, co było istotne dla opracowanego tematu.

PODKO w Bielsku-Białej, jak komunikuje kol. J. Kram, odbył w ub. roku szkolnym odprawę z uczniami kl. IV Liceum Pedagogicznego w Bielsku celem zapoznania ich z zadaniami ośrodków doskonalenia kadr oświatowych i metodami ich pracy. Przyszli nauczyciele otrzymali wiele wskazówek, kogo mają się radzić w przełamaniu trudności, i uzyskali odpowiedzi na interesujące ich pytania.

Kol. A. Sitek z Nowego Sącza mówi o odtarnej pracy instruktorów tamtejszego PODKO, którzy bez względu na warunki atmosferyczne i drogowe dotarli do najodleglejszych szkół powiatu celem doskonalenia kadr nauczycielskich w terenie. Zehospitalowali oni kilkaset lekcji i dali kolegom wiele cennych wskazówek. Nauczyciele zaczęli lepiej przygotowywać się do lekcji, jeszcze więcej korzystać z pomocy naukowych i książek.

Nawiązanie współpracy z Wydziałem Oświaty pozwoliło PODKO w Strzelcach Opolskich znacznie lepiej pracować. Wydział Oświaty postawił się o duży lokal i odpowiednio jego umeblowanie dostosowane do potrzeb tego rodzaju komórek szkolenietowej. PODKO urządził stałą wystawę osiągnięć pracy nauczycieli i uczniów oraz bibliotekę dobrze wyposażoną w książki i czasopiśma. Wystawa ta była jedną z form popularyzowania osiągnięć nauczycieli. Przedstawiciele wydziału oświaty i PODKO wzajemnie brali udział we wszystkich konferencjach, na których omawiano sprawy oświatowe. Ta wspólna troska o nauczyciela, według kol. E. Janki, pobudziła aktyw Ośrodka do jak najwydatniejszej pomocy nauczycielom.

CZEGO ŻĄDAJĄ NAUCZYCIELE

Pomoc ośrodków doskonalenia kadr nauczyciele uważają za niezbędną. Niemal wszyscy domagają się interpretacji programów, analiz trudniejszych działań, dyskusji nad podręcznikami, wskazania i oceny literatury pomocniczej, wskazówek dotyczących wykonania pomocy naukowych i urządzenia gabinetów czy pracowni ze swojej specjalności. Chcieliby widzieć przykłady dobrych lekcji z uwzględnieniem pracy w klasach łączonych, poznać metody realizowania poszczególnych problemów wychowawczych, nauczyć się wiązania teorii z praktyką. Instruktorzy ośrodków winni docierać do szkół wiejskich i udzielać kolegom rzeczowej pomocy.

Nauczyciele dobrze by też widzieli wystawę dorobku szkolnictwa, upowszechniające osiągnięcia w pracy. To by na pewno rozbudziło pomysły racjonalizatorskie i nowatorskie w działalności dydaktyczno - wychowawczej. Należałoby także pokazać różnorodne formy pracy pozalekcyjnej i zachęcić nauczycieli, jak to zrobił WODKO we Wrocławiu, do jej szerokiej rozbudowy. (mł)

ELŻBIETA JACKIEWICZ

Z doświadczeń szkoły radzieckiej

Jak pracują radzieckie instytuty doskonalenia nauczycieli

(Artykuł napisany specjalnie dla „Głosu Nauczycielskiego”)

Nauczyciel radziecki, pragnąc być wszechstronnie przygotowanym do wychowania młodego pokolenia, pracuje nad podniesieniem swego poziomu ideowo-politycznego oraz nad rozszerzeniem swego zasobu wiedzy również po ukończeniu uczełni, w trakcie wykonywania pracy zawodowej. Dąży on do tego, aby być zawsze dobrze zorientowanym we wszystkich aktualnych problemach komunistycznego wychowania, pedagogiki, metodyki, aby znać wszystkie osiągnięcia tej gałęzi nauk, której jest wykładowcą. Zmierzając do tego, aby poznać doświadczenia przodujących kolegów, a równocześnie przekazać im swoje.

Obwodowe i miejskie instytuty doskonalenia nauczycieli, istniejące w ZSRR, powołane są do tego, aby dopomóc nauczycielowi w doskonaleniu jego zawodowego przygotowania, w rozszerzeniu wiedzy politycznej w zdobywaniu nowej wiedzy w zakresie jego specjalności.

Jak pracują te instytuty? Jakiej formy i metody zastosowują? Jako przykład służyć może Moskiewski Instytut Doskonalenia Nauczycieli. Jedną z podstawowych form pracy Instytutu to organizacja rocznych kursów, na których nauczyciele, nie opuszczając pracy w szkole, znacznie podwyższają swe kwalifikacje zgodnie z programem ustalonym przez Ministerstwo Oświaty RSFR.

14 gabinetów metodycznych: języka rosyjskiego i literatury, matematyki, fizyki, chemii, biologii, historii, pedagogiki, gabinet dla nauczycieli szkół początkowej i inne — zaopatrują nauczycieli uczeszcających na te kursy w programy nauczania, pomoce naukowe i wskazówki metodyczne.

Kurs rocznego nauczania obliczony jest na 300 godzin samodzielnego zajęć. W czasie wakacji letnich nauczyciele wzywani są na miesiąc do Instytutu. Tu składają oni sprawozdania z przebiegu samodzielnego nauki, przedkładają konspekty i prace piśmienne. Z kolei słuchają cyklu wykładów z zakresu swej specjalności i otrzymują wskazówki metodyczne do dalszej pracy.

Nieodłączną od tego dla wszystkich uczestników kursu odbywają się wykłady z

zasad marksizmu-leninizmu, z prac Stalina o językoznawstwie, z teorii akademika Pawłowa, z ostatnich osiągnięć nauki radzieckiej w rozmaitych dziedzinach, ze stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Wykładowcami są wysoko wykwalifikowani specjaliści, a wśród nich wybitni przedstawiciele Akademii Nauk Pedagogicznych. Z wykładami n. t. doświadczeń swej pracy występują wybitni nauczyciele obwodów moskiewskiego — mistrzowie działalności pedagogicznej.

Rokrocznie uczy się na zaocznych kursach Instytutu jedna piąta część wszystkich nauczycieli zatrudnionych w obwodzie moskiewskim. W ten sposób w ciągu 5 lat kursy podwyższania kwalifikacji pedagogicznych obejmują wszystkich nauczycieli tego obwodu. Nauka na kursach jest bezpłatna. W okresie miesięcznego pobytu na sesji letniej słuchacze kursu otrzymują zwrot kosztów przejazdu, mieszkanie i — poza zwykłymi poborami — stypendium.

Kursy — to nie jedyna forma pomocy udzielanej nauczycielom przez Instytut. Gabinety pedagogiczne Instytutu systematycznie opracowują plany na cały rok w zakresie wszystkich specjalności dla nauczycieli kształcących się samodzielnie. W okresie ferii letnich Instytut organizuje w terenie zespół z rejonowymi wydziałami oświaty krótkoterminowe kursy dla nauczycieli szkół początkowych.

Poważne miejsce w pracy Instytutu zajmuje upowszechnianie doświadczeń nauczycieli mających dobre osiągnięcia w pracy dydaktyczno - wychowawczej. Pokazują mistrzów pracy pedagogicznej, wszechstronnie naświetlić i uogólnić teoretycznie ich doświadczenia, uczynić je dorobkiem wszystkich — takie jest podstawowe zadanie wydziałów oświaty, szczególnie zaś Instytutu Doskonalenia Nauczycieli.

Pracownicy Instytutu dokładnie zapoznają się z systemem i metodyką pracy poszczególnych nauczycieli, wyodrębiają to, co najcenniejsze, i wspólnie z nimi opisują. Nauczycieli, którego doświadczenia uznane zostały za godne upowszechnienia, występuje z referatem na temat swej pracy na konferencjach pedagogicz-

nych, w sekcjach metodycznych, na posiedzeniach rady pedagogicznej. Najlepsze doświadczenia wykorzystywane są do centralnych i obwodowych odczytów pedagogicznych, organizowanych przez Akademię Nauk Pedagogicznych RSFR. Przechodzący pedagodzy przeprowadzają tzw. „otwarte lekcje”, na których obecni są nauczyciele różnych szkół oraz pracownicy administracji szkolnej.

Poza tym Instytut organizuje w rozmaitych punktach obwodu wystawy pedagogiczne, upowszechniające doświadczenia pracy przodujących nauczycieli. Na wystawach tych znajdujemy konspekty lekcyjne, opracowania poszczególnych tematów z programu nauczania, rozkłady materiału programowego itp.

Do zadań Instytutu należy jeszcze okazywanie pomocy gabinetom pedagogicznym istniejącym przy rejonowych wydziałach oświaty oraz ogniom metodycznym całego obwodu. Na początku każdego półroczia Instytut przeprowadza obwodo seminarium instrukcyjne dla kierowników rejonowych gabinetów pedagogicznych, zaopatruje ich w przykładowe plany pracy metodycznej, bibliografię oraz wskazówki dotyczące samokształcenia zawodowego.

Osobny rozdział działalności Instytutu stanowi praca z kierownikami i nauczycielami szkół wiejskich. Ekipa metodyków Instytutu (10 — 12 osób) wyjeżdża na wieś celem przeprowadzenia zajęć praktycznych na miejscu. Metodycy hospitalują lekcje, upowszechniają przodujące doświadczenia, sami przeprowadzają lekcje, dając wskazówki, jak zrealizować konkretny temat.

GRZEGORZ JEMIELIANOW

Dyrektor Moskiewskiego Obwodowego Instytutu Doskonalenia Nauczycieli

Wydawca: I W „Nasza Księgarnia”. Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 747-00-05, wewnętrzny red. 63, 32, 35.

Prenumerata kwartalna — 3.—, 21, półroczna — 6.—, 21, roczna 12.— zł.

Zawieszenia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich czasopism pedagogicznych przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejskie i miejscowe do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

Redakcja rekopisów nie zwraca. Składnia i drukowa w Drukarni RSW „Prasa”. Warszawa 21. Jerozolimskie 125. Nakład 52.500 egz., gat. pap. gaz. format 84-42 cm. Klasa VI, gaz. grm 50/52. Zam. 2043. — I.VIII.52 r. — 3-B-20567

Pozdrowienia z kolonii dziecięcych

Na terenie całego kraju zorganizowano w bież. roku tysiące punktów kolonijnych, które rozbiły się w gwarę naszej działalności szkolnej, spędzającej wakacje pod opieką wychowawców.

Na temat minionego turnusu kolonii dziecięcych napłynęły do Redakcji interesujące listy od nauczycieli, które obrazują tegoroczne osiągnięcia i niedomagania kolonijne. Listy nadesłali kol. kol.: Fr. Czerwinski i M. Wozniakowski z Łodzi, Appel z Zar. T. Kaczmarek ze Skarżyska, T. Ruczyński z Olsztyna i inni.

Tegoroczne doświadczenie wykazało, że o powodzeniu kolonii decyduje dobrze przygotowana personel i racjonalnie zorganizowana baza gospodarcza.

O tym, jak przygotować kolonie w pow. żarskim, pisze kol. kol. Appel i kol. Czerwinski:

„Personel pedagogiczny przeszkolony na specjalnych kursach organizowanych przez Wydział Oświaty przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze został przydzielony do poszczególnych punktów. W powiecie żarskim przygotowano łącznie 5 punktów kolonijnych. Na przyjęcie 590 dzieci wyremontowano i odświeżono budynki kolonijne. Sprawdzono sprzęt, pościelił itp.

Na teren powiatu żarskiego przyjechały dzieci z województw: poznańskiego, łódzkiego, szczecińskiego i zielonogórskiego, natomiast dzieci z Żar pojechały do miejscowości Rybojady w powiecie Międzyrzecz. Wymiana punktów kolonijnych pomiędzy poszczególnymi powiatami jest bardzo korzystna ze względów krajoznawczych. Dzieci żarskie chętnie wychylały na przeciąg kilku tygodni z terenu powiatu, aby po wypoczynku wrócić do swoich szkół z nowymi siłami do dalszej pracy.

W okręgu łódzkim, jak donosi kol. Fr. Czerwinski, gruntownie przeszkolono przyszłych funkcjonariuszy kolonijnych i obywateli: przewodniczących, sekretarzy, grupowych i zespołowych, którzy stanowią młodzieżowy aktyw kierowniczy na czasach dziecięcych.

Młodzież przybywając na wyznaczony punkt po raz pierwszy przeżywa moment osłabienia, zachwytu. Piękna polska ziemia mieni się barwami, wabi czarem swych zakątków.

Obraz widzianej kolonii w Ostródzie opisuje kol. Ruczyński:

„Szereg namiotów, ustawionych na jaskrawozielonej trawie obszernego boiska. Między namiotami zwijają się harcerze w czerwonych chustkach. Na rekawie mundurka napisy miejscowości, z których przyjechali Bartoszyce, Ornela, Olsztyn, Nidzica, Mrągowo. Młodzież poszerza krąg swoich zainteresowań nawiązując kontakt z miejscową i okoliczną ludnością.

Kolonie młodzieży łódzkiej nad Bałtykiem tak odmawia kol. Wozniakowski.

„Pogoda wspaniała, brzeg morza płaski, rozległe plaże. Każda kolonia ma oznaczone odcinki plaży do swojej dyspozycji, wytyczone miejscami kąpiel. Na piasku rozłożona dzieciarnia. Jedni grają w „wybijanego”, inni w „palanta”, tamci budują z piasku fantazyjne fortece. Co pewien czas grupka dzieci na gwizdek, pod opieką wychowawcy, wskakuje do morza. W powietrzu iskrzą się brzozy wody, w słońcu ponad falami błyskają zdrowe, opalone ciała łódzkich „muryzantów”. Kąpiel grupki dzieci trwa krótko, woda bowiem jest dość chłodna. I znów na gwizdek wychowawcy dzieci wychodzą z wody, a inna grupka amatorów kąpiel ustawia się na brzegu.

A jak dzieci żyją u siebie, na kolonii? Przyjemnie, radośnie. Odżywianie dobre i w wystarczającej ilości. Każde dziecko je, nie chce, warunki higieniczne doskonałe. Stała opieka lekarska na miejscu. Życie płynie tutaj wartkim nurtem i tak urozmaiconym, że ani się spostrzeżesz, jak mija dzień za dniem.

W Ostródzie uczniowie pisali listy do przodków, którzy przyjeżdżali do miejscowości, których odwiedzili przed kilkoma dniami, dowiadując się tam wielu ciekawych rzeczy o ich pracę i życie.

A w nadmorskim Sabinowie, za wsia, na zielonej murawie placu sportowego, „przedstawia się” łódzka młodzież zebranej ludności i czasowiczom z całej Polski.

Oficjalne przemówienia i referaty zastępuje tu, jakże skutecznie, wymowa roziskrzonych oczu i radosnych młodych głosów. Płyną słowa o czerwonej Łodzi, wiersze o naszym Bałtyku, mazowieckie pieśni, w blaskach wspaniałego lipcowego słońca, krąży roztańczone pary dziewcząt. Program przygotowany starannie jeszcze w szkołach, tu już doszlifywany, jest zwizję, pozabawionym dłużym. Wszystkie produkcje przyjmowane są huraganami oklasków. Nasrój znakomity, entuzjazm rośnie z minuty na minutę.

te, by na zakończenie wybuchnął wspaniały pieśnią podchwytaną przez wszystkich obecnych: „Ani góry wysokie, ani morza szerokie nie wstrzymują pochodę przyjaźni”. Powrót: znowu orkiestra i śpiew, i chórówkami czerwone, i radość, młoda, słoneczna radość, którą zaraża się Sabinowo.

No, dobrze powiecie. Tak wygląda dzień święteczny, a jak powszedni? Tutaj nie ma dni powszednich. Każdy dzień jest inny. Nie ma dni podobnych do siebie: wczoraj — wycieczka do Mielnia, jutro — z wizytą w obozie III TPD, dzisiaj mecz, pojutrze — pożegnania wieczornica w centralnej świetlicy wczasowej dla uczczenia przodków górników, którzy tutaj przebywali na wczasach. A poza tym — huk roboty — z przygotowaniem porządków dekoracji, gazetki ściennej. Tu współzawodnictwo między grupami i między koloniami w dyscyplinie, czystości, porządku, a tam zawody międzykolonijne o mistrzostwo w piłce siatkowej lub przygotowywanie się do zdobycia odznaki SPO czy BSPO. Na zakończenie trzeba zadziwić Sabinowo i okolice wspaniałą spartakiadą Ośrodka.

Obok niewątpliwych osiągnięć akcji kolonijnej dały się zauważyć m. in. także błędy i niedomagania, jak niedocenianie higieny osobistej dzieci i skrupulatnego przestrzegania regulaminu kolonijnego. Zdarzyły się również, wprawdzie sporadyczne wypadki, że zorganizowanego przewozu pociągami. O niedopuszczalnym stosunku niektórych pracowników PKP do dzieci, jadących na kolonie, doposi kol. T. Kaczmarek pisać: „Przedziały w pociągu nr 1317 zarezerwowane dla naszej młodzieży zajęli dorośli z wiedzą konduktora, a wśród zwalonych w korytarzu bagażu, często na jednej nodze ścięniętej walizkami, stały biedne dziewczęta”.

Tak odbywała młodzież podróż ze Skarżyska do Zakopanego w dniu 29.VI. br. (godz. wyjazdu 1.34).

„Ze w tych warunkach dowiedzieliśmy wszystkich szczęśliwie — pisze kol. Kaczmarek — i nie nikomu nie zginęło, przypisać należy pracy wychowawców i intendenta. Ale czy to wystarczy? Czy tak powinno być? Spodziewamy się, że i te sporadyczne wypadki ignorowania sprawy opieki nad młodzieżą przez niektórych pracowników PKP nie będą miały więcej miejsca”.

(as2)

Na wczasach w Szczyrku

Jestem całoroczną pracą bardzo, bardzo zmęczona. Odczuwam konieczną potrzebę wypoczynku, kompletnego wypoczynku: takiego wypoczynku, by mi nie nie absorbowano, by wszystko było podane i zrobione, bym nie potrzebowała myśleć, co będę jadła lub co będę piła, by mi nie nikt nie denerwował. Chcę bezwzględnie spokoju, świeżego powietrza, widoków górskich, dłuższej i krótszej wycieczki górskiej.

Naturalnie marzę o Zakopanem, o wczasach w domu nauczycielskim przy ulicy Grunwaldzkiej.

Koniec maja. Dowiaduję się, że ZNP, Oddział w Poznaniu, już dysponuje wczasami. Mam posiedzenie ZOZ-u. Przewodniczący komunikuje, że z naszego ZOZ-u można wyznaczyć dwie osoby. Nigdy nie korzystałam z wczasów naszego Związku, wyciągam więc wysoko rękę i proszę o uwzględnienie mojej osoby.

Na kursach

Aby przestali być niewykwalfikowanymi

3 lipca br. otwarto w Grodzisku Mazowieckim kurs dla czynnych niewykwalfikowanych nauczycieli szkół podstawowych. Zebrało się 71 słuchaczy, którzy przybyli z sześciu powiatów woj. warszawskiego. Zadaniem kursu jest wykończenie programu, który nauczyciele przerabiali w ciągu roku szkolnego, ucząc się samodzielnie pod kierunkiem Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli. Wykłady na kursie trwają od godziny 8 do 14. Obejmują one pedagogikę, naukę o Polsce, historię, higienę, matematykę, chemię, język rosyjski i inne przedmioty.

Młodzi kursanci z zapalem przystąpili do nauki mając do dyspozycji laboratorium chemiczne, różne pracownie oraz pomoce naukowe. Potworzyli oni grupy po 3 — 5 osób, aby wspólnie uczyć się i powtarzać materiał przerabiany na wykładach. Na kurs przyjechał m. in. kol. Mieczysław Gos, nauczyciel ze Szkoły nr 6 w Pruszkowie. Dopiero w 1947 r. ukończył on szkołę podstawową, ponieważ w okresie sanacji nie mógł się uczyć. Ojciec jego, formalnie, nie miał możliwości kształcenia swych dzieci. Kol. Gos pracował jako parobek u obszarnika i dopiero Polska Ludowa umożliwiła mu naukę.

Kol. Halina Gontarczyk uczy zaledwie rok. Początkowo miała trudności w pracy, ale z pomocą przyszli jej nauczyciele wykwalfikowani. Przez cały rok uczył dzieci wiejskie, wieczornymi doświadczeniami sama, a obecnie jest pilną słuchaczką na kursie.

Zajęcia na kursie rozplanowano tak, aby nie przeciążać nauczycieli wykładami, przewidziano również przyjemne rozrywki. Uczestnicy zorganizowali wyjazd do Warszawy, gdzie zwiedzili Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Narodowe, Ogród Zoologiczny, podziwiali MDM, byli na sztuce Gogola „Ożenek” i na sztuce „Król i aktor”.

W trosce o podniesienie swojej świadomości ideowej - politycznej zaprosili prelegenta z KC PZPR tow. Cholew, który wygłosił referat na temat VII Plenum. Dyskusja pozwoliła młodym nauczycielom głębiej przeanalizować zagadnienia. Dokładnie omówili oni problem spójni między miastem i wsią oraz znaczenie spółdzielni produkcyjnych.

Uczestnicy kursu zorganizowali zespół artystyczny, który wystąpił na akademii w dniu 22 Lipca w sali PRN. W ramach czynu lipcowego udali się oni do pobliskiego PGR, gdzie pomagali przy żniwach.

Co tydzień ukazuje się gazетка ścienna omawiająca aktualne wydarzenia polityczne w kraju i świecie, a w razie potrzeby — „Błyskawica”, która chwali lub gani poszczególne jednostki. Młodzi nauczyciele chętnie grają w siatkówkę przygotowując się do rozgrywek z miejscowymi sportowcami.

Nie wszystkie wydziały oświaty doceniły jednak sprawę dokształcania nauczycieli. Świadczy o tym brak na kursie 41 osób, plan bowiem przewidywał 112 uczestników. Część kolegów poniosła zatem straty oraz pewna suma pieniędzy została zmarnowana.

W związku z tym, że wpłynęło wiele listów z prośbą o przesunięcie terminu nadsyłania prac na konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Oświaty i Związku Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, zawiadamia się, że termin składania prac konkursowych został przedłużony do dnia 1 listopada 1952 r.

Warunki konkursu:

1. Utwór konkursowy NA TEMAT ŻYCIA SZKOŁY może dotyczyć okresu międzywojennego, okupacji i okresu po wyzwoleniu.

2. Utwór konkursowy winien być napisany prozą (POWIEŚĆ, PAMIĘTNIK, ZBIOR NOWEL, OPOWIADAŃ itp.).

3. Utwór konkursowy winien zawierać najmniej ok. 100 stron maszynopisu z marginesem i interlinią.

4. Tematyka utworu może dotyczyć szkolnictwa wszelkiego rodzaju (ogólnokształcące, zawodowe, różnorodne kursy itp.).

5. Termin nadsyłania prac: do 1 listopada 1952 r. Adres: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa, ul. Spasowskiego 4.

6. Prace nadsyłane należy opatrzyć godłem. Nazwisko i imię i adres załączyć w zaklejonej kopercie, opatrzonej tym samym godłem co egzemplarz.

7. Utwór konkursowy winien być dotyczący nagięzie nie publikowany.

8. Nagrody przewiduje się: pierwsza — 6.000 zł, dwie drugie po 3.000 zł i trzy trzecie po 2.000 zł.

9. Utwory konkursowe winny być napisane na maszynie, w wyjątkowych okolicznościach mogą być nadesłane jako bardzo czytelny, staranny rękopis. Požadane są trzy egzemplarze. W razie trudności wystarczy jeden.

10. Do utworów nagrodzonych lub zakwalifikowanych do druku „Nasza Księgarnia” zastrzega sobie pierwszeństwo.

11. Prace konkursowe zwracane nie będą.

12. W skład jury wejdą przedstawiciele instytucji państwowych i związków.

Wszystcy zgadzają się na moją kandydaturę.

Idę do Oddziału Grodzkiego. Pytam, czy mogę mieć wczas w Zakopanem. Nie, nic z tego. Zarząd ma jedno jedynie miejsce do Zakopanego. Przewodniczący podaje mi spis miejscowości, dokąd można wyjechać na wczas.

„Może nad morze, koleżanko?”

„Nie, morze mi nie odpowiada, mnie udręwiają góry” — odpowiadam.

Przebiegam spis miejscowości, tam figuruje Szczyrk. Przypominam sobie, że przed dwudziestu laty byłam przelotnie w Szczyrku, że ze Szczyrku można zrobić ładne wycieczki na Klimczok, Skrzyczne, Barania Góra.

Decyzja powzięta, wszelkie formalności załatwione, 7 lipca w południe jestem w Szczyrku. Pogoda jak na zamówienie: słońce świeci cudnie, błękit nieba głęboki, czysty, ani jednej chmurki. Dolina, w

której leży Szczyrk, zalana promieniami słonecznymi, na prawo i lewo dość wysokie szczyty Beskidu Zachodniego, pokryte świerkami i jodłami, a niżej las mieszany: brzozy, buki, jawory, klony, dęby. Jeszcze niżej polka żyta, owsa, jęczmienia, które przy podmuchach wiatru falisto się kołyszą, dalej pola kartofli, które właśnie kwitną białym i fioletowym kwieciami. Urocz.

Autobus z Bielska zatrzymał się w centrum Szczyrku vis à vis willi „Batory”, gdzie mieści się zarząd FWP. Kieruję swe kroki do tej willi. Sekretarka wita mnie życzliwym uśmiechem i zaprasza na obiad, który już wczasowicze konsumują.

Kontakt z zarządem nawiązany. Wiem, kiedy mam przyjść na posiłki, wiem już, gdzie będę mieszkała. Polkoj jednoosobowy. Co za radość! Co za wygod! Jak to będzie cudny 14-dniowy wypocinek! Ulokowałam się w przeznaczonym dla mnie pokoju. Ładny widok z okna na jakiś szczyt, bliżej duże, rozrośnięte topole, które wciąż poruszają swymi liśćmi. Do uszu moich dochodzi szum górskiego potoku, szum, który tak bardzo lubię. Potok płynie z gór i opowiada swą przedwieczną baśń. Czyste górskie powietrze wypełnia cały pokój, który jest bardzo dla mnie wygodny: jest w nim stoł, dwa krzesła, szafa i miednica do mycia się. Tuż, na korytarzu, zlew i kran z bieżącą wodą. O piętro niżej łazienka, z której można korzystać. W pensjonacie utrzymana zadowalająca czystość. Od godziny 22 do 6 kompletna cisza. Można się doskonale wyspać.

Posiłki wystarczające i smaczne spożywamy w dużej sali willi „Batory”. Siłoliki estetycznie nakryte. Nasrój wstród wczasowiczów miły. Dużo starszych osób korzysta z biblioteki. Młodzież godzinami gra w siatkówkę. Większość wczasowiczów, korzystając ze słonecznej pogody, kąpie się w basenie lub w górskim potoku, a potem opala się na górnym brzegu.

Kierownik wczasów, Tomczyk, zdaje się nic nie mówić, ale na najmniejszy szczegół zwraca uwagę, wszędzie jest i wszystko widzi, dlatego też wczasowicze tak dobrze czują się w willach FWP.

Pracownicy wczasu, zdobywcę Polski Ludowej, należy wykorzystać w całej pełni. Kto lubi góry i wycieczki, kto chce naładować się, by potem dobrze pracować w ciągu następnego roku szkolnego, niech jedzie do Szczyrku na wczas.

WANDA HŁASKO
Poznań

Ryszard Księżopolski

Komunikat w sprawie konkursu na książkę o tematyce szkolnej dla dzieci i młodzieży

W związku z tym, że wpłynęło wiele listów z prośbą o przesunięcie terminu nadsyłania prac na konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Oświaty i Związku Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, zawiadamia się, że termin składania prac konkursowych został przedłużony do dnia 1 listopada 1952 r.

Warunki konkursu:

1. Utwór konkursowy NA TEMAT ŻYCIA SZKOŁY może dotyczyć okresu międzywojennego, okupacji i okresu po wyzwoleniu.

2. Utwór konkursowy winien być napisany prozą (POWIEŚĆ, PAMIĘTNIK, ZBIOR NOWEL, OPOWIADAŃ itp.).

3. Utwór konkursowy winien zawierać najmniej ok. 100 stron maszynopisu z marginesem i interlinią.

4. Tematyka utworu może dotyczyć szkolnictwa wszelkiego rodzaju (ogólnokształcące, zawodowe, różnorodne kursy itp.).

5. Termin nadsyłania prac: do 1 listopada 1952 r. Adres: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa, ul. Spasowskiego 4.

6. Prace nadsyłane należy opatrzyć godłem. Nazwisko i imię i adres załączyć w zaklejonej kopercie, opatrzonej tym samym godłem co egzemplarz.

7. Utwór konkursowy winien być dotyczący nagięzie nie publikowany.

8. Nagrody przewiduje się: pierwsza — 6.000 zł, dwie drugie po 3.000 zł i trzy trzecie po 2.000 zł.

9. Utwory konkursowe winny być napisane na maszynie, w wyjątkowych okolicznościach mogą być nadesłane jako bardzo czytelny, staranny rękopis. Požadane są trzy egzemplarze. W razie trudności wystarczy jeden.

10. Do utworów nagrodzonych lub zakwalifikowanych do druku „Nasza Księgarnia” zastrzega sobie pierwszeństwo.

11. Prace konkursowe zwracane nie będą.

12. W skład jury wejdą przedstawiciele instytucji państwowych i związków.

PRZEGŁĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

UŚIEGŁY tydzień przesunął znowu uwagę opinii światowej, obserwującej rozwój wypadków międzynarodowych, z rejonów Bliskiego i Środkowego Wschodu na dwa główne ogniska zapalne na mapie kuli ziemskiej, mianowicie na Daleki Wschód i na Niemcy.

AMERYKAŃSKI SABOTAŻ W PANMUNDŻON

POWSZECHNE zaniepokojenie na całym świecie wzbudza przedłużanie się rokowań rozejmowych w Panmundżon na Korei. Amerykańscy imperialiści uciekają się do wszelkich możliwych chwytów, by przedłużyć rokowania, by udaremnić wszelkie możliwości i szanse uzgodnienia stanowisk, zwłaszcza w sprawie wymiany jeńców. Nie chcą oni dopuścić do zwolnienia wszystkich jeńców wojennych. W tym celu przedkładać są stażowane spisy jeńców, prowadzą politykę terroru wobec jeńców zamkniętych w katowniach na Kożedo i w innych obozach śmierci na terytorium Korei Południowej oraz, by zmusić delegację Koreańskiej Armii Ludowej i Chińskich ochotników do rezygnacji ze swych słusznych żądań, prowadzą politykę tzw. „presji militarnej”. Określenie tym obejmują oni wzmoczenie terrorystycznych bombardowań otwartych miast i obiektów, służących celom pokojowym, na terytorium Korei Północnej i na pograniczu koreańsko-mandżurskim.

„Narody koreańskie i chińskie — pisze korespondent agencji nowych Chin z Kaesongu — nigdy nie zgodzą się na nierozważną propozycję Amerykanów w sprawie zatrzymania przemocy jeńców wojennych. Ani „presja militarna”, ani oszukaństwo, ani prowokacje nie mogą wpłynąć na zmianę tego zdecydowanego stanowiska. Ani kłamstwa, ani fałszywe uchronia Amerykanów przed odpowiedzialnością za zbrodnicze przeciąganie i sabotażowanie rokowań w sprawie rozejmu”.

ADENAUER BREDZI O KLAJPEDZIE

W NIEMCZECH Zachodnich daje się zauważyć w ubiegłym tygodniu wzmogłą działalność kół rewizjonistycznych i odwołowych. Rzecz jasna, ożywienie to stoi w ścisłym związku z nastawieniem i inspiracjami ze strony imperialistów amerykańskich. Szczytowym punktem tej kampanii nienawiści i odwetu był tzw. „Tag der Heimat” — „Dzień Ojczyzny”, urządzany przez polityków odwołowych, działających wśród ludności przesiedleńczej. O natężeniu tej kampanii niech świadczy fakt, że na ulicach zachodniego Berlina ustawiono „symboliczne drogowskazy” z napisami „Danzig — 470 km” itp. Jedną z czołowych gazet rewizjonistycznych „Volksbote” prowokacyjnie wzywała w swych artykułach „Niemców wschodnich do czynu i wspólnego działania”. Swoisty rekord bezczelności pobił w tej kampanii Adenauer, skierowując do redakcji gazetki przesiedleńczej z Kłajpedy telegram, w którym oświadczył: „Wszyscy Niemcy na wschodzie i na zachodzie nie zapominają, że Kłajpeda

„Politechnizacja — żywy problem pedagogiki socjalistycznej”

Wydany przez „Nasza Księgarnię” zbiór artykułów na temat politechnizacji stanowi trafnie dobraną całość. Daje czytelnikowi obraz historycznego rozwoju politechnizacji nauczania w ZSRR, omawia wiele zagadnień szczegółowych, ilustruje ogólne rozważania przykładami wzorowego rozwiązywania zagadnienia i odchylen od zasad politechnizacji oraz informuje o przebiegu i wynikach wielkiej dyskusji naukowej na ten temat w Związku Radzieckim.

Syntetyczny wstęp tłumacza wprowadza polskiego czytelnika w to nowe dla nas zagadnienie, omawiając poszczególne artykuły i przedstawiając zasadnicze różnice między szkolnictwem kapitalistycznym a socjalistycznym. Jednostrońnośc kapitalistycznego szkolnictwa ogólnego, wąskiej specjalizacji szkół zawodowych i eksperymentalnych szkół przemysłowych przeciwstawia politechnizację nauczania, w wyniku której robotnik przestaje być bezdeelnym uzupełnieniem maszyn, a staje się świadomym uczestnikiem różnorodnych procesów wytwórczych, chłop żegna na zawsze przestarzały, wyrobiony system pracy, inteligent nie jest piekarnikiem wychowanym w oderwaniu od pracy fizycznej, zna praktykę i rozumie jej związek z teorią, a wszyscy wiedzą dużo, jak najwięcej, bo — jak mówi Lenin: „Socjalizm nie zbudują ludzie niewykształceni”.

*) „Politechnizacja — żywy problem pedagogiki socjalistycznej”, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1950. Str. 144. Cena zł 4,60.

Z teoretycznymi źródłami zagadnienia poznajemy czytelnika artykuł N. Krupskiego „Marks o wychowaniu komunistycznym”. Jest to omówienie sformułowań Marksa, który wprawdzie nie zostawił specjalnej pracy na temat wychowania, ale wiele wskazań zamieścił w rozmaitych dziełach nie wyłączając „Manifestu komunistycznego”.

W następnym artykule Krupski opisuje rolę Lenina w walce o szkołę politechniczną w okresie przedrewolucyjnym i po objęciu władzy w pierwszym państwie socjalistycznym.

Dalsze artykuły są wypowiedziami dyskusyjnymi na temat politechnizacji. Dyskusję tę zainicjowali w r. 1945 na łamach pisma „Sowietskaja pedagogika” N. Skatkin i S. Szabalow. Podjęło ją wielu wybitnych pedagogów. W toku dyskusji analizowano procesy produkcyjne, podawano projekty powiązania pracy szkolnej z zadaniami budownictwa socjalistycznego, precyzowano formy pracy szkolnej i wzajemnie korygowano błędne sformułowania. Zamieszczone w zbiorze artykuły S. Szabalowa „O treści kształcenia politechnicznego”, M. Zarickiego „O wykształceniu politechnicznym”, N. Gonczarowa „Zagadnienie ogólnego kształcenia politechnicznego” i M. Skatkina „O nauczaniu politechnicznym w szkole ogólnokształcącej” rzucają wiele światła na to skomplikowane zagadnienie.

Stanowisko Akademii Nauk Pedagogicznych RSFR wyraża artykuł generalnego referenta zagadnienia politechnizacji A. Kałasznikowa pt. „O przygotowaniu uczniów szkół siedmioletnich i średnich do działalności praktycznej”. Jest to

i okrąg Kłajpedy mimo zmiennych losów historii pozostają niemieckie”.

Wzmoczenie kampanii rewizjonistycznej świadczy o wzroście apetytu imperialistów amerykańskich i hitlerowców z Trizonu złączonych sojuszem. W tej sytuacji dla wszystkich narodów Europy, a w szczególności dla naszego narodu i dla społeczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej wynika nakaz wzmocnienia czujności. Dla nas, Polaków, jest to jeszcze jeden fakt nakazujący wzmocnienie dalszej konsolidacji Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni, dalszego cementowania jedności moralno - politycznej narodu polskiego przekształcającego się w naród socjalistyczny. Tylko nasza jedność, wzrost naszej potęgi, postępy naszego budownictwa, zacieśnianie sojuszu ze Związkiem Radzieckim mogą odstraszyć zapędy podżegaczy wojennych.

ZNAMIENNA DEBATA IZBY GMIN

TYMCZASEM w parlamentach zachodnio-europejskich wlecie się sprawa ratyfikacji „układu ogólnego” z Niemcami Zachodnimi. Ostatnio w brytyjskiej Izbie Gmin zakończyła się debata nad tym zagadnieniem. Jak było do przewidzenia, ratyfikacja została przeformowana przez konserwatywny rząd Churchilla. Znamienne jest natomiast to, że po raz pierwszy od 1939 roku w dyskusji w głosowaniu nad węzłowym zagadnieniem dotyczącym polityki zagranicznej ujawniła się głęboka rozbieżność między dwoma największymi partiami: Wielkiej Brytanii — konserwatystami i Partią Pracy. Posłowie z Partii Pracy głosowali przeciw ratyfikacji układu ogólnego.

Czy oznacza to, że Partia Pracy, która przecież do niedawna trzymała w swych rękach ster rządów w Wielkiej Brytanii i przygotowała grunt pod remilitaryzację Niemiec Zachodnich i wskrzeszenie imperializmu niemieckiego, zmieniła swoje zdanie o zagadnieniu Niemiec? Rzecz jasna, nie! Prawicowe kierownictwo Partii Pracy orientowało się dobrze, że tak czy inaczej większość rządu przeformuje wniosek o ratyfikacji układu ogólnego. Nawet, by ułatwić Churchillowi zadanie, kilku posłów Labour Party jedynie wstrzymało się od głosu. Kierownictwo Partii Pracy nie ośmieliło się jednak nakazać swej frakcji parlamentarnej głosowania za układem ogólnym, gdyż zdyskredytowałoby to je wobec opinii publicznej Anglii. Dziennik „Daily Worker” oceniał fakt głosowania posłów Partii Pracy przeciwko ratyfikacji układu ogólnego jako zdarzenie o znaczeniu historycznym.

„Naród brytyjski” — pisał „Daily Worker” — nie chce remilitaryzacji Niemiec. Naród brytyjski nie chce wskrzeszenia armii niemieckiej, która by wtargnęła świat w odmetę nowej wojny. Takie jest zapanie 253 głosów labourystowskich, które padły przeciwko ratyfikacji traktatów niemieckich. Jeżeli konserwatyści mimo to przeformowali ratyfikację, to dopuścili się aktu zdrady wobec narodu brytyjskiego, który nie uzna tych traktatów”.

M. PREIS

syntetyczny referat wygłoszony na sesji Akademii Nauk Pedagogicznych w czerwcu 1949 r., zarysowywał horyzont politechniczny i zakres początków kształcenia politechnicznego oraz informację o konkretnych sposobach rozwiązywania zagadnienia politechnizacji (uzupełnienie pracy lekcyjnej przez wycieczki, filmy itp., pogłębianie nauczania przez zajęcia praktyczne w laboratoriach i pracowniach szkolnych, ustalenie odpowiedniego zakresu pracy kółek uczniowskich, pozalekcyjne prace techniczne i społeczne — użyteczne prace w warsztatach i ogrodach szkolnych itp.).

Cenne uzupełnienie wypowiedzi Kałasznikowa stanowią głosy dyskusyjne nad jego referatem, wyrażające bogate doświadczenie i wynalazczość nauczycieli radzieckich, przedstawiające osiągnięcia zespołów uczniowskich, konkretne rozwiązania w zależności od miejscowych warunków itd.

Można by mieć zastrzeżenia co do stylu i terminologii, które w przekładzie nie zawsze odpowiadają wymogom ścisłości. Np. „...zbudowanie szkolnego kursu techniki...” (str. 93) albo „...wydobywanie i produkcja ważniejszych surowców: węgla, ropy, drzewa...”. Chodzi tu zapewne o ustalenie kursu techniki oraz o wydobywanie i przerobę surowców.

Te formalne przeoczenia nie zubożają jednak treści książki, w której nauczyciel znajdzie wiele informacji oraz zachętę do rozwiązywania zadań politechnizacji na swoim terenie i do upowszechniania swoich doświadczeń.

bis.

Z miast i wsi naszego kraju

52 LATA PRACY NAUCZYCIELSKIEJ...

W Będzinie urządzono „wieczornicę nauczycielską” dla uczczenia 52-lecia pracy nauczycielskiej kol. Szczepana Krawczyńskiego, kierownika szkoły w dzielnicy robotniczej „Ksawera”.

Kol. Krawczyński rozpoczął pracę na niwie szkolnej 1 lipca 1901 r. w jednej z wiosek w pow. zawierciańskim. W 1905 r. bierze czynny udział w strajku szkolnym, za co popada w konflikt z ówczesnymi władzami szkolnymi. W 1916 r. w czasie okupacji austriacko-węgierskiej uczestniczy w straj